1. Sylena Dydaski o przywarach Rządu krajowego i o poprawie czyli nauki tegoż z osobliwości praw stanowić się mających r. 1790. —

2. Stary Kosmopolita Syrach do Konwencyi narodowej r. 1795.

SYLENA DYDASKI

O PRZYWARACH RZĄDU KRAJOWEGO Y POPRAWIE.

Czyli

Nauki tegoż, z okoliczności Praw ſtanowić ſię maiących.

Non nobis ſolis nati ſumus, partem noſtri Patria vindicat, partem Amici:
Gr: na Klaſ: 1.

1790. Roku, Mieſiąca *7bra*

DO
JASNIE WIELMOZNEY Jmc PANI z XIĄZĄT LUBOMIRSKICH
POTOCKI
Winnickiey, Guzowſkiey &c. &c.
STAROSCINY

POſtać moia niezgrabna, kryć ſię zawſze każe,
Znaiąc w ſobie żem brzydki, że tym oczy rażę;
Mimo iednak przygany, w mey ciała poſtaci:
Wnoſzę ſobie, że głos moy ſzacunku nie ſtraci.
Mam Prawo od przed wiekcw, mowić co należy;
Bo nie każden ná ściezkę prawdy proſto wbieży;
Ktorey obłąd zapędza w te Kraju zaciſze,
Gdzie Satyr bez urazy toż mowi i piſze.
Lecz co mowić przynagla ſiedzącemu w Puſzczy?
Oto ſtrach reſztę ſtracić z ciała ſwego tłuſzczy;
Mierząc ſtopień potrzeby, unikłſzy niewoli:
Mogę ci odmalować źrudło tey niedoli;
Nie ieſt to krok natręta, ani jałmużnika,
Ale wſzyſtkich potrzeba, ktora wſkroś przenika!

Ten zaś zawſze naylepiey rzecz kryśli, co czuie;
Pozor wiele iſtocie własności uymuie.
Zna każden iak ieſt ciężkie jarzmo niewolnicze!
Ja w tym czaſie okrzętnym zrzudła iego zlicze:
Mimo iednak uczucia, ktore myśli dzwiga,
Przez twe ręce niechay los przyſzłości ſię ściga.
Zem Sylen, żyię już tak, iak mi ſtan rozkazał,
Gdym to poznał, na nic ſię nie będę uſkarżał.
Dość wſpomnieć, że mię Dziad Twóy wyrwał z rąk Tyrana,
I wypuścił w ten oſtęp, gdzie mi wolność Dana;
Gdzie mię doſyć dochodzą konieczne żywności,
Z zebranych odrobinek z właſney ſtaronności.
Gdzie mię nic nieturbuie co dziś, á co jutro,
Dość latem z bluſzczu ſzatra, zimą kozie futro:
A maiąc tyle dla ſię, ſkaczę, śpiewam, ſobie,
Z wierżby ſkręcam piſzczałki pierwſze daiąc Tobie.

SY-

SYLENA DYDASKA I.

O

Władzy naywyżſzey Narodowey

TY ktoryś nad okręgiem świata wznioſł prawice,
Odkryi mi ducha prawdy, wyproſtuy zrzenice,
Odrzuć czarnę zaſłonę; ktora światłość mraczy,
Niechay prawdy iſtota ſama ſię tłumaczy.
Drzy mi ręka, pioro w ſwym zapędzie ſię wſpiera,
Błąka ſię umyſł, z czoła pot ſię nie ociera,
Idzie duſza za czuciem, ważąc ſię napoły:
Poruſzaiąc okrzepłych zbutwiałe popioły.
Ciężko ieſt mowić o tym, co czas nie wyuczył;
Każden wiek coś poprawił, bo każden dokúczył,
Każden w nowym ſpoſobie dopuſzczał ſię w błędy
Bo zawſze ludzie ludźmi, i ułomni wſzędy.

Gdyby ſię pytać Xiążąt, iakiyby rząd zdał ſię?
Ten by do Praw pierwſzeńſtwa zaraz odwołał ſię:
Ze im z prawa wyżſzości ten ſtopień należy,
Zwyczay te Prawo nadał, do zwyczaiu bieży.
Gdyby Hrabiow? ten takie wſkazałby zaſługi,
I przodkow ſwych podałby regeſtr bardzo długi.

Ka-

Szlachcic rownie porwie się za mieysce swe dawne.
Skąd iest spor między niemi, zamieszki ustawne,
Mieszczanin że wzbogaca, rolnik że hoduie;
Każden się więc za sobą niedarmo uymuie:
Ale żaden mieć nie chce do siebie wspolnika,
Nikt niechce bydź za maytka, każden za sternika:
Nikt niechce towarzyszeć, każden nie przydybny:
Czuwa tylo w te mieysce gdzie mu cyl niechybny:
Gdzieby sobie szczegulnie coś mogł zabespieczyć.
Miał co swoię, lecz drugim chcąc wszystkiego sprzeczyć,

Ja zaś mowię, że zawsze ten rząd dobry w rzeczy
Gdzie każdemu zosobna dobro się bespieczy. (*a*)
Gdzie żaden wyłączonym z pod niego nie będzie,
Czy ubogi, czy bogacz, czy ten co w urzędzie
Ktorego w duszy naszey skłonność czucie skuło,
I nieraz z rąk tyrana żelazem się pruło.
Nieraz dla swobod swoich krzesało w przyłbicy
I miazgą oblewało rękoymę szablicy;
Lecz poznać stopień tego, znać wolności miare,
Jest to samo co dać się despocie w ofiarę;
Tak bydź iednak powinno, bo to rządu dusza,
To narod uszczęśliwia, to spokoyność wzrusza.
To iest co wszystkim rownie zadość czynić może,
To wkłada na wspoł braci kawecan obroże.

Bierżmy miarę od śmieszney Likurga (*b*) ustawy,
Ktory swoią warzochwią rozdaiąc potrawy,
Dochodi Spartańczykow strawności w żołądku,
W rynku stoły rozstawią w naydzikszym porządku;
Człek z gminu z bohatyrem, z ubogim bogaty
W niczym się nie mogł rożnić, nie znał swey intraty:
Je-

(*a*) *Voltaire*
(*b*) *Institutions Politique par Baron de Bielfeld.*

Jednak to wolność była, każdy iego słucha,
Nie wziera czy to słusznie, lecz nadstawia ucha,
Choć to złe gdy nie maią nadgrody zasługi;
Tam iednak słuchać musiał iak ieden, tak drugi.

Solon (c) jego następca nie miał w tym zdrożności
Pozwolić swym niewiastom bez żadney skrytości:
By familiant nadgradzał niedostatki męża;
Choć to zle, żaden iednak nie bierze oręża:
Mężom w miesiąc trzy razy żony widzieć każe
A za takie przestępstwa prawem wszystkich karze.

Drakon srogi na nowo po nich prawa pisze
I nad każdym zarownie swym mieczem kołysze
Płata wszystkich na rynku, ktory w czym przewinie
Przecież z nich każden wielkim w potomności słynie:
Nikt się tam nie naieżył, wszystkich prawo nęka,
I Spartan i Atteńczyk przed wyrokiem klęka;
Znali przecież że wolni, stawili się hardzie,
Każden groził paycza, stał przy halabardzie:
Ktorey pogrom po Azyi całey się przecisłał,
A krnąbrny nieprzyiaciel iak ćma z oczow pryskał:
Wszystko się im czołgało, a w nich duch iedności,
Gnębił zmownych sąsiadow, groził powszechności.

Taka iest moc wolności, tak dokładnie włada;
Tak ostro jarżmo na kark prawodawcow wkłada:
Jednak to wszystko miło, bo każden z czeladzi
To tylo czynić winien, co wzaiem uradzi;
Co uzna rzeczą dobrą dla swoich wspoł braci,
Co iest dobrym istotnym, na czym nicht nie traci;
Co nawet przeistoczyć nie może bezprawie;
Za co przełknoł nie ieden trucizne w potrawie:

I

(c) *Plutarque vie de Solon traduit par Dacier.*

I ſłuſznie, bo czy można na to ſię uſkarżać,
Że mam wolność ſwych Krolow ſądzić i utwarzać.
Czy można nie nawidzieć, to, co kto obiera?
Bydź powagą na ktorą Tron ſię ſam obziera.
Czy złe to ſą deſpocie iakie mu hamulce,
Ktory raz rozruciwſzy z ſiatek ſwoich kulce:
Bije co ſię nawinie, paſtwi ſię dowoli,
Na płoſznikow rozſtawia według ſwoiey woli;
A każden ſłuchać muſi, bo go kara czeka,
I ieśli w czym pobłądzi bez wieści ucieka?
Takie to ſą teneta, takie to ſą łowy
Zawiſtę od naypierwſzey nieśmiertelney głowy.

Pytam kto ieſt w ſwey chęci dość ograniczony?
Gdzie ieſt ten ktory niechce bydź iedynie czczony?
Gdzie ieſt ten, co nie pragnie ſwoie tworzyć prawa?
I o co z domowńikiem była bitwa krwawa?
O co zawſze zaboyſtwo krwi rozlanie było,
Ieżeli nie walczyła przemoc z drugą ſiło?
Narod mowi że zle, moc naywyżſza chwali;
Ten prawem opiera ſię, ten w łeb Xięgą wali:
A maiąc beſpieczeńſtwo władzy nieprzerwaney,
Oddaię moc mſzczenia ſię krwi ſwoiey kochaney;
Daie pomſty prawidło ciemnym demokratom
Bo to zrżodło zabiegow wſzyſtkim tronu ſtratom.

Taka była prawica Hunow (d) ſławnych Pana
Tym ramieniem w Upſalu (e) krew była rozlana.

Tym

(d) *Attyla Krol Hunow zawoiowawſzy część Słowakow, nazwał ich imieniem ſwego narodu* ——— *od czego poſzło: że potem przezwano ich Hungrami czyli Węgrami* Le grand Dict: Hiſt.

(e) *Czas założenia Miaſta Upſalu w Szwecyi żadna Hiſtorya niedeterminuie: to ieſt tylo wiadomo: że Ubon wybudował, Oten uſtanowił obrządek Kapłańſki, Frejer przez pobożność opaſał tameczny Kościoł łańcuchem złotym. ktory po-*

Tym sposobem monstra się wszystkie zhodowały,
Za to krew nieprzerwanie wieki wylewały.
Cożto iest Tron Dziedziczny, ieśli nie Pan włości,
Ktoremu narod kmieciem zemsta Podstarości?
Coż to iest Krol dziedziczny ieżli niebożyszcze
Z Xięgą Praw pod nogami, w ręku piorun, kliszcze;
Ktoż się zbliży do niego bez zadrzania łytki,
Zpostrzegłszy zabieg Krola nieprawy i brzydki?
Czemuż to nie lękać się postępkow Birżera? (*f*)
Jak się na Margerytę (*g*) narod nieobziera?

Jak

---

tem potrzeba oberwała. Niord nastał 890. *Roku przed Erą Chrześciańską*, L. histoire du nord par le Combe. |

(f) *Magnus Ladela zmarłszy* 1290. *zostawił trzech Synow Birzera, Eryka, i Waldemara. Birzer naystarszy z pomiędzy braci swoich, w roku* 11. *wieku swego mocą prawa Sukcessyi, obiął berło po Oycu, i rządził przy pomocy Torkiela Marszałka Koronnego do lat zupełnych.* 1302. *Roku kazałszy się Koronować z Krolową, w Suderkopingu ogłosił za następcę swoiego tronu syna swego trzy lata maiącego. Torkiel w tymże roku ożenił się z Rewemburską Hrabianką, i chciał się iuż wtedy usunąć od Dworu Krolewskiego; ale go Birzer nie tylko że od siebie nie oddalił, owszem, w nadgrodę w inney wdzięczności, Ministrem naypierwszym uczynił, i następcę swoiego tronu oddał pod Jego opiekę: co Eryka i Waldamara obrażało: i postarali się, że Ambier Bailli Krolestwa miał poruczone o Krolewiczu staranie.* 1304. *Roku dla nieumiarkowaney expensy, nałożone były podatki na narod, i zatrzymana była dziesięcina sześcioletnia ustanowiona: iedynie na zapomożenie ubogich; co było przyczyną; że narod zaczoł szemrać. Birzer maiąc porozumienie na braci swoich, wymogł, że się Eryk z Waldemarem rewersowali, iako, bez pozwolenia Krola z granic Państwa nie wyiadą, nieprzystąpią do Jego Osoby zbliska, że będą wierni i posłuszni nietylko Krolowi samemu, ale, i Krolowey i iego dzieciom; po nieiakim czasie i to zdało się bydź Birzerowi małym bespieczeństwem, żali się tedy na nowo na braci swoich, że dwory wielkie utrzymuią co iest okazyą do naciśnienia narodu podatkami, i poddanych wycięczenia; że poczynili Jakoweś gwałtownośei w samey Birzera głowie uroione, że Towary kontrabandom podpadaiące posprowadzali &c. Xiążęta pomiarkowawszy, iż to tyle cho-*

Jak się w teście nie trwoży nadgrody Torkela; (h)
Ktory był i Ministrem i za przyiaciela.
Zemsta choć bez przyczyny ostrz miecza wecnie,
Gdzie się prawda opiera, prawo układ psuie;
Bo nikt niechce ulegać, znać swoie wędzidła,
Mieszac umysł wesoły patrząc na straszydła.
Obchodzić ten Talizman, gdzie Geniusz czuwa:
Mszczący się nad tym, kto go bez prawnie posuwa.
Co możny Folkungierow (i) śmiałość w sercu rodzi
Jeśli niepokrewieństwo, a zręczność podwodzi?
Co czasow Krystyerna trety krwią zbroczyło,
Gdyby się krwi Dziedziczney pasmo nie łączyło;
To daie moc do rzeczy, co prawo stanowi;
Nic iuż nikt nic wymyśli tylo dawne wznowi.

Prze-

dziło o pretext do ich aresztowania, schronili się do Danii, gdzie dla intryg Brata nie długo zabawiwszy, uciekali do Norwergii do Hakina; ktory, wszystkie dowody przyiacielstwa dla nich okazałszy, dobra powrocic, i z Birzerem pogodzić przyobiecał. Birzer daleki do ugody, z woyskiem swym przeciwko Braciom i Hakinowi rusza;. Eryk i Woldemar z Woyskiem Hakina do Szwecyi przybywaią; Birzer pomiarkowałszy, że tam los koniecznie sam decyduie gdzie siły rowne, wdaie się za ugodą, ustępuie dobra konfiskowane; zabespieczenie onych oswiadcza; osobom własnym Xiążąt wolność wyiazdu za granice przyrzeka, a całą winę składa na Torkiela. Torkiel do Sądu przyprowadzony, osądzony według woli Birzera, traci życie iako naywiększy złoczyńca! ucinaią głowę niewinnemu w rynku, dobra konfiskuią. Ale gdy i to mało spokoyności Birzerowi przyniosło, i nieumiał tego ukryc; Eryk i Waldemar wpadaią na zamek Krolewski, aresztuią Krola, Krolowę, ieden Magnus Syn Birzera wychwycony, i do Danii do wuia uwieziony; skąd Woysko sprowadzone rznelo winnych i niewinnych: i nadzwyczayne robili spustoszenia. Uwiedzeni tkliwością i pośrednictwem przyiacioł Birzera Xiążęta, wiele nawet Zamkow, Fortec poodbierałszy; wdaią się za pokoiem, przestaią na zabespieczeniu Osob i fortuny. Wypuszczaią na wolność Birzera, oddaiąc i Berło w Jego ręce. skoro Birzer odzyskał wolność, czekał momentu dla siebie pomyślnego, aby

Przetrząſnowſzy poczęści ſąſiadow zabawy,
Rozważmy choć na moment narodowe ſprawy;
Miło ieſt wſpomnieć Piaſtow cnotliwe Jagieły,
Od ktorey wzroſt ſwey chwały Lecha dzieci wzieły;
Ale te ſłodkie czaſy były pono wtedy,
Kiedyśmy nieumieli czcić, lecz znoſić biedy;
Kiedy ſame ſzermierſtwo obyczaie grube,
Było ludu talentem mnożyło im chlube.
Kiedy człek nie znał inſzey ſwoiey ſzczęśliwości-
Tylko pomſtę, z iey czucia mierzył ſtopień złości.
Szedł ślepo za rozkazem, nie znał rządu mocy,
Mniemał że był ſtworżony do kaſzy, i pracy;
Nieumiał cenić ſiebie, tylo przez zuchwalſtwo,
Ufał barkom, kiedy co ſtracił przez niedbalſtwo;
Lecz to teraz nieuydzie, inſze ſą ſkłonności,
Nie na tym naſtępnikow zamiar ſzczęśliwości;
Spokoyność, beſpieczeńſtwo burzy śmiałe piuro
Bo ſię ludzie poznali dokładniey z naturą.
Duch teraz ieſt krnąbrnieyſzy, znaiąc władzy ſtopnie;
Niewiele ślepa wola, bez potrzeby dopnie;
A ztąd ſpor, daley związki, a daley do bitwy,
Daley partya na partyą, do krwawey gonitwy;
Jeden pełen nadziei dla dzieci i braci:
Dla dobra ſzczegulnego, innych ziomkow traci:
W naśledniku mocuiąc wdzięczność, wypłat wiarę,
Swey Oyczyzny, z ſwych ziomkow łup daie ofiarę.

Drugi

---

ukrytę w ſercu zemſte mogł doſtatecznie wypełnyć: co ſię w krotce ſtało. 1317. Waldemar przeieżdżaiąc przez Nikoping, gdzie był Birzer; na wywdzięczeniu pięknego przyięcia ſwego, przyrzeka Birzerowi przywieść z ſobą Eryka. Przyieżdzaią nakoniec dway poczciwi Xiążęta. Uwiedzeni powierzchownością Krola Brata ſwego. Idą do ſwoich appartamentow zaſypiaią, gdzie na nich napadaią oprawcy naſtani przez Birzera; Ci ſię bronią, nakoniec pokaleczonych, pokłutych, za ſzyie arkanem w poł nagich prowadzą do więzienia: gdzie Waldemar 11go Eryk 3go dnia po-

Drugi file ufaiąc wdaie fię okropnie,
Przechodzi dzikich chuci wfzyftkie razem ftopnie;
Porufza związki święte przez zaciętość famę
Otwieraiąc do kraiu partyzantom bramę.
Wpufzcza famych łupiezcow dla famey nadziei,
Niepomnac że fam będzie w podobney kolei.
To czeka nieochybnie ftan rzeczy przeświadcza,
A losu wcale w Kraiu nafzym nie ziftacza
Nie mozna wykorzenić podłości u ludzi,
Będzie taki co nawet Elekta (*k*) ułudzi;
Prawo każde do rzeczy chciwe ferce wzrufza,
Nie wfzyftkich ieft fpokoyna i cierpliwa dufza.

Ze-

---

marli, a ciała na ulice powyrzucano: na uśmierzenie rewolucyi z tych powodow wfzczętey. Abregè Chron: de l' hift: die nord: Par. Iacombe

(g) *Po Birzerze wypędzonym i ftraconym Synie iego przez kata, obranym był Magnus fyn Eryka zamordowanego. Koronowany Magnus i wyniefiony na Tron Szwecki* 1348. *Roku. Gdy na naleganie Senatorow ażeby nominował na naftępca tronu fwego Syna Eryka, niechciał zezwolić rozburzony Eryk przez ftrony przeciwne Magnufowi,* 1354. *targnął fię na Oyca i w zamiefzanie bardzo wielkie kray wprowadził. Wtrocce Eryk otruty przez Oyca umarł, zoftawiwfzy narzędzie zemfty przy Krolu, rofpacz przy partyzantach Elekta. Ciągła bez żadnego przerwania rewolucya przymufiła narod ażeby myślał o detronizacyi Magnufa, obrali więc* 1365. *Roku Alberta Syna Xięcia Meklemburfkiego. Magnus z fprawa naftępftwa utrzymuie fię przy Koronie; na koniec złapany zrzeka fię. Albert obrany widząc iak ieft potrzebna przyiaźń Duńczykow, (ktora wiele iemu pomocy czyniła na uśmierzenie pretenfyi Magnufa) w nadgrodę ftraty poniefioney uftępuie na zawfze wyfpę Godtlandfką &c. na zafpokoienie pretenfyi. Pokoy tak drogo nabyty od Danii, nie mogł bydź długo trwały. Albert wkrotce na Duńczykow z fprzymierzeńcami fwemi fię obrufza, kończy fie i to. Krol Albert ufpokoiwfzy fię z poftronnemi zaczyna nanowo zamiefzanie w Kraiu przez nadwerężenie praw (tak ten to Krol wywdzięcza fię na ktorego utrzymanie tyle narod ryfkował krwi i maiątku). Uciśniona Szwecya przez Alberta Meklemburfkiego, udaie fię do Danii do Margieryty. Margie-*

Zeby się iednak lepiey myśl moia wydała,
Powiem iaka też u nas swarka kray mieszała;

Po-

ryta *Wdowa po niedawno zmarłym Krolu Duńskim i Norwegii Oto, przyrzeka swoie pomoc Szwedom pod kondycyą ażeby Ją na Tron przywołali, i ziednoczyli się na zawsze z Jey Dziedzicznemi Krolestwami. Przyimuie narod wycięczony te zamianę niewoli na uciśnienie następne nieprzewidziane,. Następuie traktat ziednoczenia w Kalmar; przyimuią następce czyli teraz nowo nazwanego Elekta Eryka Xięcia Pomeranii, iako naybliższego krewnego Margieryty bezdzietney w Roku* 1397. *Po ktorego śmierci spokoyność zawsze była zrywana przez nadweręženia Praw i swobod wolności: a całkiem narod o klęskie pzzy prawie Za Krystyerna* 2. *raz bowiem Szwecya przez Krolow, drugi raz przez Administratorow była rządzona.* 1513. *Jan* 2. *Krol Duński zostawił z moey Sukcessyi, Prawo poszukiwania Korony Szwedzkiey Krystyernowi Synowi,. Ten Szwedow za wolność i prawa swotę obstaiących w nowym sposobie prześladować zaczął. Wznawia swoie pretensyą do Korony Szwedzkiey, ktorą władał, w ten czas Administrator Steen Sture, udaie się do Rzymu do Leona X. Leon rzuca Klątew na Szwedow nieposłusznych Krystyernowi, i nakazuie zapłacić do skarbu S. Piotra* 100000 *Czerwo: Exekucyę tego Podatku nakazuie Krystyernowi. Na mocy tedy Bulli wpada Krystyern do Gotyi zachodniey, staczasię bitwę, Steen-Sture Administrator porażony uchodzi: i skaleczywszy się na Ledzie umiera. Narod bez Wodza, bez obrony przyimuie Krystyana za swego Krola.* 1520. *Roku koronować się każe, Urzędy, Ordery rozdaie: a to wszystko samym Duńczykom i innym Cudzoziemcom, co koniecznie roziątrzyć przymuszało Szwedow. Krystyan dowiaduie się przez swoich szpiegow o tym nieukontowaniu, każe brać do więzienia Familiantow bogatszych obwiniaiąc, że chcieli beczki z prochami podsadzać pod Jego pomieszkanie; za co* 94. *Senatorow, Magistrat Sztokolmski, Konsulowie życie tracą: poczynaiąc od głowy Eryka.Waży, Oyca potem pod Jmieniem Gustawa IV. Panuiącego. Biorą w niewolę żonę Steen-Sture zmarłego Administratora, i inne Damy Szwedzkie. Zwłoki zmarłego Steen-Sture dobywaią, i z potraconemi zakopuią. Fortune pozostałę konfiskuią, a reszte na łup oddaią Exekutorom Tyranii. Niechże się każdy zastanowi, iakie korzyśc narod odebrał z przyznaney Sukcessyi Tronu; niech uważa iakie skutki prawem opisane swobody narodu odbierali, niech uczyni ro-*

Potomek Piasty, a Syn Chrobrego (*l*) sławnego,
Nie miał przymiotow Oyca ni Dziada swoiego;
Narod iuż go nie cierpiał, często się otrząsał,
I gdyby niezmarł rychło, lepiey by się dąsał.
Ryxe z Kraiu wygnano, Syna obrzydzili,
I skończyłby dziedzictwo żeby się godzili;
Zeby się był Maslausz (*ł*) nie rwał do Korony,
Zapewnie tron Sukcessyi byłby zakończony;
Same więc zamieszanie, i rzeźby wzaiemne
Chęć przerwania Sukcessyi czynili daremne;
Ostatnia klęska Kraiu i Narodu schyłki,
Przymuszała powrocić do pierwszey omyłki.
Czas to wkrotce przeświadczał. Ręka Bolesława (*m*)
Była aż nadto tutay obmierzła i krwawa;
Zanurzony w roskoszach, zapomina chwały,
Zwraca miecz na tych ktorzy laur zwycięstwa tkały,
Je-

żnice zamieszanie między tym, ktory stara się przymiotami duszy, dobrą sławą dostąpić godności Tronu; a tym co na mocy nadanego prawa od swego narodu poszukiwa berła sobie wydartego.

(*h*) Torkiel vide Birzer.

(*i*) *Za Panowania Eryka IIgo w Szwecyi była familia bardzo bogata Folkungierow; z tey familii iedna, była za Erykiem panuiącym; dwie zaś Siostry Krolewskie były za temi Familiantami. Ze był Eryk paraliżem naruszony i zaiąkliwy,* 1229. *Roku zbuntowali się Szwagrowie,* i o *Koronę grali, ale porażeni.* abreyé Chronologique Tom II. Par le Combe.

(*k*) *Właściwe Jmie przeznaczonego na tron.*

(*l*) *Miecisław* 2. *Zona Jego Ryxa; Historya Narod.*

(*ł*) *Maślausz abo Mazcoz Koniuszy Miecisława zmarłego, zebrawszy Woysko, wielkie robił zamieszanie w Kraiu porozumiawszy się z Ryxą, o czym Łubieński:* P:

(*m*) *Bolesław II. Syn Kazimierza I. przywołanego z Zakonu Benedyktyńskiego na Tron Polski, po zwycięstwie Kijowianow* 1076 *Roku, powrociwszy do Kraiu rozgniewany; że go większa część Woyska bez czynnego w Kijowie odstąpiła, wszystkich prześladował, a za przestrogi i nauki, S, Stanisława zabił.*

Jednych więzi w okowach, dobra konfiskuie,
Z drugich w rynku okropny widok wystawuie!
Niewiastom do ich piersi psy przykładać każe!
Wszystkim straszny zarownie, wszystkich ziadle karze;
A za prawę Swiętego (n) nauki, przestrogi,
Broczy w Swiątnicy Pańskiey ręce Tyran srogi.
Jakże strach przyiaciela Sukcessyi niestrwoży,
Kiedy tyle obmierzłych zbrodni xiąg otworzy;
Kiedy w iedney godzinie przetrząsnowszy sprawy,
Widzi obraz ich czynow obmierzły i krwawy:
Widzi zarząd Hermana (o) jak w nowym sposobie,
Rospoсaża narodu częściami po sobie;
Niezważaiąc iak dużo kray każden się sili,
Kiedy mu choć przypadkiem siły się zmnieyszyli;
Właśnie z chęci dopuszcza, aby spiski trwali,
Zeby się przez zły zarząd wzaiemnie nękali,
Zeby czas schyłkow Jego był początkiem klęski,
Zeby potym to dźwigał Każmierza (p) duch męski;
Zeby

(n) *Władysław Herman Brat Jego, miał dwoch Synow Bolesława Krzywoustego i Zbigniewa Syna naturalnego; ktorego długo niecierpiał; nakoniec przyiąwszy do łaski, podzielił Państwo na dwie Części. Ci się niecierpiąc wzaiemnie napadli na siebie. Bolesław nie mogąc się uwolnić, zabić kazał, i na siebie schedę Jego obiął; a na odpuszczenie grzechu tego; Pielgrzymstwo odprawił.*

(o) *W lat 22. po tey podroży około Roku Ery Chr: 1139. Bolesław podzielił na 4. Części Państwo całę, Każmierzowi Synowi piątemu w kolibce nie niezostawiwszy; mowiąc, do tych ktorzy naganiali Bolesława że naymłodszego Syna właśnie iakby wydziedziczał* „abo nie wiecie że woz o czterech kołach przez iednego bydź powinien rządzony woźnicę„ *Jakie miał prawo Bolesław Krzywousty do podziału Krolestwa Historya nie naucza; a przecież to zrobił na mocy dziedzictwa; widząc narod wyniszczony przez rewolucye, na ktore, wypraw woiennych 47. liczą i tyleż zwycięstw, zamieszanie takowe bydź nie mogły bez wyniszczenia Kraiu własnego i wygubienia gorliwych za swoy narod woiownikow i czułych za swę wolność Patryotow.*

(p) *Poniekiakim czasie Kazimierz 2. braci podzielonych i kłocących się pogodził; od iednych przez Sukcessyą, od drugich*

Zeby się Syn Bolesław krwi Bratniey zaprawił,
A za to śmiechu godne wędrowki odprawił;
Tak sądził Tron swe sprawy, tak lud jak się zdało.
To było mimo prawa prawem, co się stało.

We dwadzieścia dwa lata ten się Tron obiera
Ze niesłusznie bez działu dzieci odumiera;
Więc dwie schedy Bolesław (o) dzieli w cztery części,
Ktore ledwie Kazimierz (p) zebrał do swey pięści,
Ale nim się tak stało, nim ten rozdrob zniszczał,
Wiele razy nad własną czupryną miecz błyszczał,
Jaka była w tych czasach częsta alternata,
Jaka kraiu ruina, iaka ludzi strata.
Jakie było zgorszenie, iaki błąd się wciskał; (q)
Jak bezwstydnie ze świeckim Kapłan dziewkę ściskał.
Łamał szluby Zakonow, nie znał wodza chuci,
Wszyscy iednym narzędziem zostali otruci.
Każden w mozgu zepsutym Systema utwarzał
Wszystko, wszystkich, na wszystko każden się uskarżał

Po Kazmierzu i Leszku Bolesław (r) nastaie.
Ale że mu do berła lat ieszcze niestaie;
Konrad Xiąże Mazowsza Stryi Xięcia młodego,
Przywłaszcza moc opieki do Synowca swego.

Hen-

orężem części porożrywane poodbierałszy; a w takiey rewolucyi, niewiem iak mogło się obeyść bez ruiny Kraiu; od ktorey Elekt z domu Panuiącego obrany za życia, uchronić miałby: co niewiem iakim to sposobem stałby się mogło, gdyż niekażden przyiacioł koniecznie swoich mieć może. Przystępuymy daley.

Z okoliczności zamieszania między Krolewiczami, a za panowania (q) Miecisława 3. taka wszczeła się w Kraiu bezwstydność, że Xięża ślubow swoich znać niechcieli za konieczne, świeccy nieuznawali indissolubilitatem i innym obrządkom Kościoła przeczyli: właśnie iak na nowo nawracać musiano; na ktorę Missyą Celestyn 3. Oyciec Swięty przysłał tu był Kardynała Piotra de Capoue-

r) Bolesław 5ty w 7mym Roku wieku swego zostałszy po

Henryk Woy Xiąże Sląſki tego niedopuſzcza
J Woyſko na poparcie ſwey prawdy przypuſzcza;
Stacza ſię bitwa iedna, w drugiey Konrad zbity;
Oddaie Henrykowi łup mniey należyty;
Henryk ſię uſpokaia, Konrad znowu wpada,
Krew rozlewa, zwycięża; i na Tron zaſiada.
Doraſta i Boleſław, bierze Berło w ręce.
Nie dla chwały, lecz żeby trzymał narod w męce.
Kray Kłutnią rozerwany niezbiera, nie łączy,
Antuzyazmem okryty na pacierzach kączy.
Wpadaią Tatarowie, Ruś po Lublin palą,
Daley Kaźmierz nad Wiſłą rüynuią i walą.
Boleſław Krakow rzüca, Han i tam graſſuie.
Wſzyſtko burzy bez przeſzkod, nic go nieſtrzymuie.
Idzie proſto pod Wrocław, bierze w oblężenie. (s)
Gdzie im ſama Opatrzność zrobiła zrażenie.
A ten ktory dbać winien o kray, i o ludzi,
Podły, bez przywiązania ucieczką ſię trudzi.
Zapomina co winien ſwemu narodowi,
Kray potrzebny ratunku oddaie loſowi!
Takie to przywiązanie ktorym biią w oczy
I Szczęśliwość którą nam Tron dziedziczny toczy.

B Zpod

Oycu ſwoim Leſzku 5tym ſtał ſię przyczyną wielką kłotni o opiekę między Stryiem i Wuiem. Oczym

W Roku 1239. 1240. Tatarowie wkraiu nadzwyczaynie graſowali, od ktorych! że ſię dzielił Narod cały na partye, i tyle ich właśnie liczono, ile Familii mogło znaydować ſię możnieyſzych; nic tedy tey Ordzie nieopierało ſię. Rozrątrzenie zaś te wſzczełoſię przez utrzymywanie Partyi przeciwnych Henryka i Konrada. Gdyby wreſzcie i chcieli ſię łączyć, pytam pod czyią kommendę, pod czyi ſtyr? kiedy cały kray nagle opuſzczony przez Krola; zoſtał iak ſtatek wśrod nawalnicy bez rudla. (s) Gdy ſię zbliżył ten tuman Barbarzyncow pod Wrocław, tam (iak wnoſić można) że abo napowietrzna Exhalacya ogniem im nieznanym okryła, abo promienie od Aurory Borealney te Ordy obſy-

Z pod Wrocławia Tatarzyn na Czechow się puszcza,
Ale tam nadkipiała nieprzebrana tłuszcza.
Idą W węgry, Bolesław do Pragi ucieka.
Tam łaski dobrodzieystwa przy podłości czeka;
Owoż honor narodu obiecana sława;
Lecz patrzmy oco daley woysk była wyprawa.

(t) Gdy Bolesław ucieczką swoią się zabawia
Konrad przeszły opiekun prawo na Tron wznawia
Ochydza przed Narodem, Bolesław mężnieie,
Desperackie porusza w swym sercu nadzieie;
A Będąc bez potomstwa, kończąc wiek bez sławy.
Leszkowi zostawuie trop do Tronu krwawy.

Leszek czarny następca boiem Tron nabywa,
A na iego wzmocnienie krew narod przeliwa.
Tatar (u) wschodowe kraie powtornie ruynuie,
Leszek wtedy z Mazurem po polu hercuie.
Tatar idzie wzgłąbsz kraiu pod Leszka Stolice
Leszek zmyka do Węgier Schowałszy szablice.
Ktorę właśnie dla tego każden znich piastował
Zeby nim iako Elekt na Tron szlak prostował.
Zbrzydza więc Narod iego, Leszek z smutku zmiera
I Łokietkowi pole Marsowe otwiera.
Łokietek wyciśniony przez związek rywali
Ustępuie, tym czasem reszte nierząd wali.
Bez Krolewie nastaie, zamieszanie nowe,
Przemysław każe sobie koronować głowe.
Ale że to bez woli dokładney Papieża
Z Brandeburczyka ręki krew go zlewa świeża. (v)

Przy-

pały, co w tak nadzwyczayne zatrwożenie Tatarow wprowadziło, że wraz Kray ten porzucili.
12?2. *Konrad wsparty przez Swiatopełka Xcia Pomeranii powtornie pretensię do Korony wznowił.*
(v) 1287. *Tatarowie powtornie wpadli wten Kray, kto-*

Przywołuie Łokietka, ktory mniey dokuczył,
Bo i Narod znać biedę dobrze się wyuczył;
Ten na Synie ukończa długie Berło Piasty,
Zostawiwszy z Kazmierza (x) dwie ieszcze niewiasty:
Te dwie, Ludwik Krol z Węgier wydziedzicza z Prawa,
Oco także rozprawa w Kraiu była żwawa. (y)

Zmiera Ludwik wnet goście gotowi wieżdżaio
I w szklącym się pancerzu herce wyrabiaio
Rusza się sam Jagieło wszystko pali burzy.
W około mszcząca ręka tumanami kurzy.
Lecz oco to chodziło? o serce z Koroną,
To przyczyną że wszystko po kraiu burzono,
Ten to posag wprowadził zabuystwa i kłutnie
A Lud czekał wesela w całym Kraiu smutnie,
Nadgrodził to Jagieło, bo tak Nieba chcieli;
Z Jego łaski: Elekcyę wolne prawa wzieli.
Poznał ten Krol Cnotliwy co zdobrem narodu.
Co może uszczęśliwić wszystkich bez zawodu;
Jak i w czym błądzi często następca niewzględny,
Czym w kraiu wskrzesza zbrodnie Monarcha nierzędny
Co sobie zwykł przywłaszczać, dziedzic praw niebaczny;
Co przyczyną obłędow, wczym znich kto dziwaczny, (z)
Daie więc przykład kładąc Berło kirem skryte,
Za życia swey Jadwigi w posagu nabyte.

B2 Zrze-

rym Leszek czarny zruynowany domowemi rozterkami niebył wstanie oprzeć się, przezco narod do większego upadku przyprowadził.

(x) *Margrabia Brandeburski z nieprzyiaciela narodu zrobił się prywatnym nieprzyiacielem Przemysława i Uczynił spisek na niego pod pozorem mszczenia si za nieuszanowanie Stolicy Rzymskiey, iż pomimo zakazu i bez dołożenia się, kazał się koronować; napadł tedy na Przemysława i w łużku zamordował. &c. &c.*

(y) *Kazimierz 3. wielki zwany umarł 1390. Roku, ostatni z mężkiey Płci Piasta.*

Zrzeka ſię ſwey przemocy zwycięzca ſzczęśliwy.
Niechcąc bydź przekonania właſnego zdradliwy,
Lecz narod czułym będąc ſwey władzy ſię zrzeka
Z Ruſi proſi Jagiełe i zprzyſięgą czeka. (a)

W tym związku Krola z Kraiem prożno Witold rwał ſię
Krol z narodem, narod z nim niczego niebał ſię
Niedługo ten buntownik trzymał w ręku Litwe,
Spryſnąć muſiał z Jagiełłą raz ſtoczywſzy bitwe,
Lecz, pytać co początkiem do tey z Krolem ſwarki?
Związek krwi, moc ſukceſſyi wżruſzyła mu barki
Poznałszy to Jagieło, zmnieyſza Tronu prawa;
Senat w Litwie ulepia, ſam pod niego ſtawa.
Byłoż to naſtępnikom do ronu zawadą?
Ni, wſzyſtkim Jagielonom chciwie Berło kładą;
Dobrowolnie przyimuie Syn pakta Konwenta.
Choć by ſię dąſać mogła ręka w gurę wſpięta;
Chocby mogł ſtrącić Kolos Oyca ſwego chwały.
Niezdradził iednak ſiebie, i Kraiu Krol ſtały.

Zygmunt Auguſt za życia Oyca był obrany,
I za to, że obrany był bardzo kochany.
Po nim naſtał Walezy deſpota zuchwały,
Temu prawe opiſy wcale ſię niezdały.

Nie-

(z) *Po śmierci Jadwigi bezdzietney, Jagieło ſkładał Korone, do ktorey poſiadania miał prawo od Zony ſwoiey i od przemocy. Przykładny ten krok Krola. i rzadki do naśladowania w naſtępcach, zachęcił narod ażeby proſił Jagielę o dalſze nad niemi Panowanie i powtorne przyſięgę wierności Jemu ofiarował.*

(a) 1413. *Roku na utrzymanie niepowściągnioney ambieyi Witolda zwoławſzy Seym Jagiełło ſenat w Litwie uformował, ſzlachte porownał i moc do Elekcyi nadał; co może bydź wzięte za Epokę prawdziwey wolności, i umnieyſzenia władzy naywyżſzey, ktora bydź tylo powinna wykonywaiąca.*

Niemiał daru rządzenia nad narodem wolnym,
Podał się zá swym czuciem podłym i swawolnym.
Dąsał się że Bastylii Francuskiey niebyło,
Acz to z jadłym Zborowskim dokładnie służyło.
Krnąbrość Jego, z narodu wykraść się Kazała
Niemogąc tu to czynić co ma chuć poddała.
Czuł to w duszy, że prawem był narodu spięty,
Przez co był do popustki nieraz nożyk wzięty.

Batory Bohatyrstwem i sławą okryty
Sarkał czasem, że Prawem był nadto obszyty.
Jemu zle, narod kontent że dość ma wolności,
Smiało mowi Zamoyski, nielęka się złości;
Nielęka się że będzie w następniku mścić się
Smiało idzie wzapaskie i za wolność bić się.

Zygmund trzeci Krol Szwedow nic złego niezrobił
Choć za to że Jutrzeyszy Stryi go własny pobił
Przez swę zbytnie powolność Berło Szweckie traci,
Polak iednak tey szkody niczym mu nic płaci.

Następnicy do Jana nic nam niezrobili, (b)
Przy Sobieskim Polacy walecznemi byli;
Choć czasem w rzeczy mnieyszey Krol ktoren pobłądził.
Narod w następcach Tronu wszystko to sporządził.
Jeden tylo Korybot zhańbił Narod sobą
Ale za to Sobieski był Jego ozdobą
Start krzywdę zawoiami Otomańskiey Ordy.
Ustali w zemście siły, potempieli kordy.

Prawda że zagraniczni mieli swe wpływania
Temu trzeba zapobiedz, tu zwiększyć starania
Nadtym trzeba pomyslić, to wszystko ruynuie

Nad

(b) *Pisze Autor ostatniey przestrogi dla Polski: że Jan Sobieski miał na zawołaniu* 100000 *Tatarow; ieżeli Krol dożywotni mogł uiąć tyle ludu, czegoż by niezrobił dziedzic Korony*

Nad dzielem nieſkończonym niech umyſł pracuie
Sarkał narod gdy kto chciał wprzyſzłość ſię spoſobić
Teraz ten błąd bez muſu ochoczo ma zrobić.
Chce tworżyć nieśmiertelność daiąc pod ſtraż prawa
Pytam w drugie oco to była bitwa krwawa?
Co, trzyma Węgrow w Jarzmie. co im przodkowało?
Opiſy nadto dobre; coż z tego ſię ſtało?
Dotrzymał ktoren uſtaw, i przyſięgi ſwoi?
Zaden, ale z nich każden przy przemocy ſtoi;
Kto zaś idzie z żałobą, krzywdy ſwę przekłada
Krol przez miſtrza ſwoiego wſzyſtkim odpowiada,
Scina Łby Piotrom Zrynim Tekielim i innym.
Upędza za Ragocym Nadazdym niewinnym.
Krwią Szlachetną oblewa w Wegrach wſzyſtkie ſzlaki,
Tracą wſzyſtko Hrabiowie Tatenbach i Czaki,
Innym ſtryczek na ſzyie wznak łaſki zawieſza,
Jeśli zrywcza chęć zęmſty śmierci nieprzyſpieſza,
Jeśli mu czucie iakieś karę z rąk wyrwało,
To przy życiu cnotliwych Mężow utrzymało.

Taki ieſt obraz loſu za prawa gorliwych,
Taki ieſt ſtan przyſzłości, dziś ludzi ſkwapliwych,
Taką chłoſtą ſwych Grekow Filip drugi ćwiczył
Brałbym za złe żeby go Elekt niepożyczył
Dwunaſty Karol Szwedow, był przy niem zuchwały
Pchał ſwoy Bót (*b*) na ſwe mieyſca za Sztokolmſkie
Innych rownych podłości zliczyć niepodobna. (wały.
Przyſtąpmyż do każdego więc ſtanu z oſobna.

(*b*) *Karol* 12. *Krol Szwedzki*, *dowiedziawſzy ſie*, *iż niektorzy zaczeli ſzemrać w Sztokolmie*, *że ſię bawił prożno w Benderze*, *a Narod byłby bez Krola; powiedzieć miał:* *że* Bot moy poſzle, ażeby im do przyiazdu mego rozkazywał. *O Prawodawſtwie prz. X. Lemable*

S. D. 2.

O Stanie Kmiecim

W Szyſtkich rownie Szczęśliwość dotykać powinna,
Wſzyſtkim ſwoię opiekę Oyczyzna ieſt winna,
Wſzyſtkim mowić należy, gdzie o wſzyſtkich chodzi,
Niechże ſię to co wnoſzę, widoczniey dowodzi.
Niechay każden z oſobna to mowi, co czuie,
Niech dochodzi natury, ktora rzecz ſzacuie,
Niech docieka zbłąkania, przerwie pęd zamieſzki,
Przerwie ducha rozruchow, sledzi Jego ścieſzki.

Skąd więc litość nad Kmieciem, ktory żyiąc zemną,
Wſzyſtko ma od natury nadane daremno;
Tyle także ma potrzeb, ile Ja mieć mogę.
I w iednę slady wſtąpa moię kozio nogę.
Coż tak bardzo pobudza ſerce do litości?
Kto zna Stan, niechże tę ma cnotę na baczności:
Minely czaſy. kiedy, z nich miano igrzyſka;
Każden teraz właſnego garnie, i przyciſka.
Każden zna że ieſt człowiek, ſam ſiebie poſtrzega,
I nigdy od ſluſzności dla nich nie odbiega.
Pocoż go więc wyprawiać z Gorgami do Stanow?
Jeżeli teraz Nieba dali dobrych Panow.
Wreście Prawem obrany (a) niech tyrana wſtydzi,
Jeśli przemoc uczucia duſzy nie obrzydzi;

A

(a) *Prawem obrany Cenſor, zdaie ſię bydź potrzebny dla utrzymania porządku i aprenſyi tym, ktorzy ſą mniey ba*

A Kmieć niech tam iedynie uzwyczaia nogi,
Gdzie mu każdę ſtąpienie zyſk przynoſi drogi,
Gdzieby go nieznęcało zgniłe prożnowanie
Ktore Kray w złym lub dobrym utrzymuię ſtanie.
Ktore może rozjątrzyć ſerca iego Pana;
Chłopa zrobić zuchałym, a z Pana tyrana.

Mowiono mi, że kmiotek ieſt biednym dla tego,
Że niema oświęcenia Szlachcię właściwego;
Jakież korzyść odnieſię, pytam ſię z nauki?
Chyba żeby mogł użyć zręczniey kiedyś ſztuki,
Żeby licznych Rodzicow Domek rozkrzewiony;
Z talentow, nie z rolnictwa, z rzem oſła był czczony.
Ale ten nowy rodzay Literatow braci,
Pozbawi chleba kraju, Pan uſługę ſtraci;
I tak chłop za Szlachcica, Szlachcic za parobka,
Tych do rady że więcey, tych że mniey do ſnopka...
To ieſt ſpoſob myslenia od Połnocney ſzkoły,
Ktora z tylu Narodow ſpaliła popioły.
I z tych w Piotra Stolicy wyrabia potaſze,
Tym ſpoſobem wyſmaża wziętą część i naſze.
Daley iuż łatwiey będzię, iak im to ſię uda,
Nad Dońſkich hercownikow zaciąć ſzkapy w uda.
Wſkrzeſić owych (*b*) neczajow, (*c*) nalewaykow, Gonty,
A z niemi zacząć w kraju tyranie bónty. (*d*)
A daymy to że i nie, ktoż poydzie do roli?
Literat ten ſwym dzieciom orać niedozwoli:
Bo to nawet i przykro brać ſię do lemieſza
Wtedy, gdy iuż nadzieia pomyślność przyśpieſza;

A

---

czni na Prawa i uſtawy narodowe. Słuſzny Obywatel pierwey dopełnia wſzyſtko nim Prawo nakaże, pod ktorych podſzywaią ſię nierządni, nie czuli o ſwoie dobro po domach. i hałaburdniki po auſteryach. Krzywda tedy ieſt ſłuſznym, że bezkarni ſą przeſtępinik.

A poznawſzy z nauki ſtan ſwoy okreslony,
Niezechceż zrywać pęta iak wściekły ſzalony?
I czy zechce żyć wtedy Bartek przy ſwey kachnie
Pomieſzkawſzy w Cypryſkiey Krainie przy Daffnie,
Ktoż więc potym zaſtąpi tego Literata?
Szlachcic, bo tego ſtanu potrzebna zatrata;-
Lecz ten czyn w pierwiaſtkowym zwrocie niewydaſię,
Ale dopiero w tedy iak będzie po czaſię.

Czy ieden to tak myslał nim mu czas powiedział,
Ze ſzczęśliwſzy z tych każdy ktory mniey znał wiedział,
Ze prawda przy proſtocie, dar ieſt bardzo drogi,
Ktora gryźię Satyre że ma kozie nogi;
A iakżeż nie włucząc ſię wśród innych uſtawnie.
Niemiałby poznać ſiebie koſzlawiec zabawnie
Niemiałbym poſtrzedz kiedyś w luſtrze choć z niechęci,
Ze ſtanu nieukryie, nogi nie wykręci;
Rozum, Duch w człeku wznoſi, alboli zawſtydza.
Szlachcic pała do ſławy, Kmieć ſwoy ſtan obrzydza.
Czym ſię Francuz zabija? poſpolſtwa rozumem.
Czym ukaznik zwycięża? zaślepionym tłumem.
Przeczytawſzy na kozle Lorens zaslepiony (e)
Sciera herb Pana ſwego że ſam nie z Borbony;
Poki tedy wtym kraiu ſtan każdy w obrębie,
Poty tu ieſt ſpokoyność, chleb ſwieży na zębie.

Więc biedny kmieć dla tego że pracować muſi.
I dla tego rzecz była w Podolu na Ruſi.
To przyczyną że ſerce ziątrzone powoli,
Nayzuchwalſzym ſpoſobem parło ſię zniewoli.

Nie-

(e) *Zgromadzenie Narodow. we Francyi uchwaliło, ażeby Panowie Liberyi ludziom niedawali, herbow tytułow nieużywali, ato podobno dla tego: że Demokrat żadnych mieć niemoże.*

Nieto to ieſt przyczyną do takowey zbrodni.
Gas ten ieſt iak i pierwſzy z połnocney pochodni.
Taka potrzeba była, ażeby lud proſty
Broczył ręce pod mieczem dobranym do chłoſty;
To prawda że w ſwey pracy wzruſzyć muſi poty,
Ze wſwym ciągłym mozole traci część ochoty,
Ze żyiąc wznoju krwawym ieſt właſnie wzgardzony
Ze nigdy ſprawiedliwie nie ieſt nadgrodzony.
Ale to ten tak mysli, tego to ieſt zdanie,
Ktoremu całe życie zjadło prużnowanie;
Alboli pod pozorem cnoty ieſt oſzuſtem,
Lub zdraycą przeświadczenia, lub człowiekiem puſtem.

Ktoż może bydź ſzczęśliwſzy nad tego człowieka,
Ktory od dni pierwotnych, aż do ſchyłku wieka
Nigdy więcey niemysli, tylo o potrzebie,
O ſwych dziatkach, o domie, o Panu o Niebie.
Ktory maiąc wrażenie przez ſwego Kapłana,
Zpełnia wproſt co należy dla Nieba, i Pana,
Ktorego otaczaią wtychże cnotach dziatki,
Nic więcey nieznaiące procz Oyca, i Matki.
Ktoremu znieprzebranych źrzodeł Opatrzności
Dzień każdy mnoży dobro, w wielkiey obfitości:
Nikomu niedziękuiąc bo to ma od Pana,
Przed ktorym z ſwą gromadką uchila kolana.
Ktoremu bydlę każde, piſklę, pole, ſady
Wypłat daie, i rok w rok zoſtawuie slady.
Ktoremu muſzka mała, ſkoro świt naſtanie
Nieſie wſzyſtkie użytki, ma onim ſtaranie.
A z tego nic nietraci, tylo co ma w zbytku;
I to ma bydź ſtan biedny człeka w tym użytku?
Prożniactwo ſame pracą takie moie zdanie
Nicht cnotliwy nie ſarka na ſwoie ſtaranie
Przez prożniactwo narzeka na trudy, i pracy
Za ktore nadgrodzeni ſą iedni proſtacy.

Pro-

Prożniactwo w ukrainie broczyło w krwi ręce,
I to że chciał ktoś widzieć narod w takiey męce:
Przez prożniactwo wdawszy się kmieć gdzie nie należy
To pełni co w narodzie strafzydłem w mysl wbieży.

Gdym iuż na to powiedział, coż mam mowić dali?
Oto żeby ci kmiecie Dobrodzieiow znali.
Zeby też do swey pracy chęci nietracili,
Trzeba żeby wraz z Szlachtą w Senacie radzili.

W tey omylney potrzebie i cnoty pozorze,
Mysl rownie obłąkaną iak inne otworze.
Wszak trzeba bydź uczonem chcąc radzić w narodzie,
Bo o kraiu potrzebach człek niewie przy trzodzie,
Więc uczyć tych ubogich, ktorym służy z prawa,
A tak te małe mieysce niezastąpi ława.
Nie będą opuszczali w obłog swoiey roli.
Ktora go zawsze wdobrey utrzymuie doli.
Niezmitręży nic czasu, nie rzuci rzemiosła
Bez ktorego w mieszkanie nędza by się wniosła.
Procz tego widzą oczy co dziś kmiotek znaczy,
Jak potrzebę narodu Krol Szlachcie tłumaczy.
Jaka pewność w Senacie Marszałka (*f*) i Posła,
Gdzie wtym tłumie spokoyność chorągiew podniosła....
Kiedy wielu obłędnych czynią co wrog zmyśli,
Tam wola powodyra wszystkim Prawo krysli,

To

(*f*) *Przed rospoczęciem woyny teraznieyszey z Moskwą, Krol panuiący w Szwecyi, uznał potrzebę zwołania Seymu, że obrany Marszałek Seymowy sprzeciwił się Krolowi maiąc po sobie prawa; był za to wzięty w areszt skąd Explikować mu się kazano. Niewiem czy to iest słusznie, ażeby człowiek pierwey był karanym nim będzie osądzony zaprzestępnego, przecież na to zgoda zaszła od trzech stanow, Duchownego, Mieyskiego, i chłopskiego.*

To się w Szwecyi spełnia, Kmiecie tam woiuią
Oni wszystkie swobody Szlachty zastępuią.
Nic nigdy w uprzedzonym sercu nicht niezrobił.
Mądry przedysputował, ale głupi pobił. (g)

Nacoż tu więc potrzebny (pytam się) w Senacie?
Zeby się bardziey gubił przy swym delegacie,
Zeby iak nad Tamizą szwiec machaiąc szydłem
Pokazywał iak flota swym naciera skrzydłem.
Zeby patrzał co Senat zle, lub dobrze zrobił:
I na tłum z partyzantem żeby się sposobił.

Wszakże Stan dobry Szlachty, z ich iest pomyślności
Na coż ich wzruszać z mieysca, bez żadney słuszności.
Lecz taki to iest zakroy, taki huk po lesie,
Co ieżeli iest prawdą, gdzie kto z nas skryie się!
To sposob porozniecać nieznane tu zbrodnie!
Ktore w raźliwym prysku skwarzą swe pochodnie.
W tę to zawsze sąsiedzi trącali klawisze:
Jeśli nie mogli zerwać inaczey zacisze.
Wprzod uioł Pasterz czeladź nim miał dosiąść osła
Potym niedbał choć gdzie się bez wiści przeniosła.
Więc do rady nietrzeba tych reprezentantow?
Bo to wytrych iuż zdawna skruszonych wyrwantow:
A gdym to wytłumaczył, coż mowić wypada?
Oto zę ich niewola hańbę na nas wkłada.

Naczym tedy zawisła niewola tych ludzi,
Chyba na tey czczey chęci, ktora umysł łudzi:
Ktora mamiąc pozorem prużney dostoyności,
Nic daie poznać skrytych w umysle przykrości.
Małoż to dusza znosi nędzy w wyższym stanie
Wtedy, gdy kmieć o iednym życiu ma staranie.

Py-

(g) *Krasicki.*

Pytam gdzie nawet pozor Algierſkiey niewoli
Gdy Kmieć Pana, Pan iego ſtan polepſza doli?
Znać on wyżſzość powinien, że ktoś ieſt ſternikiem,
Ze wyznik zawſze ſtarſzy nad ſwoim niżnikiem,
Ze Panfil ieſzcze ſtarſzy, niedoſtępny nawet
I chyba tuż z kralicą czaſem da wet zawet
Więc to nie ieſt niedolą że on żyie w pracy,
Bo kto ieſt od niey wolny chcć nie ieſt przy gracy?
Kto ieſt mowię biednieyſzy nad tego Szlachcica,
Ktoremu nie fortuna, lecz herbarz przyświeca:
Tego nicht nie uważa i niemysli otem
Ja iednak nie zapomnę to przełożyć potem

Gdy wnoſzę że z tych żadna moralność niezdaſię
Jaka ieſzcze oſzukać zręczność zoſtała ſię
Jaka ieſzcze zoſtała hydra wam ukryta?
Oto woyſka potrzeba teraz nieodbyta;
Będzie ich ſto tyſięcy, ktoż ten Oręż bierze?
Większa część tych z ktoremi wyłączam przymierze;
Policzmy pierwey zmiane, w pierwſzym ſzuſtym Roku;
Czyli w oſmym, iak wiele będzie na wyſkoku.
Policzmy Rok ſzeſnaſty; i trzydzieſty drugi:
Będzie dwakroć - dwadzieścia tyſięcy na rugi;
Przy nieśmiertelnym woyſku ci Apoſtołowie
Nie zrobioz co, iak zaczno ſkładać ſię po ſłowie?
Czy będzie ich potrzeba ſłużby Woyſka uczyć?
Czy przy nich zaigraſzkę niemożna dokuczyć:
A ſpędziwſzy tę trzodę do Flinty, do koni
Pytam ſię, kto wtym razie was wſzyſtkich obroni?
Tłum ten ludzi muſztrownych, nie zrobiż igrzyſka;
Jan Sobieſki przez kogo Tronu ſię dociſka?
Przez żołnierzy, więc tu iuż zapewnie bydź może
Spoſob więc uniknienia od tego przełożę.

Nie tych to brać do woyſka którzy Kray bogacą
Nie-

Nie tych by brać ktorych się Pan uciesza pracą.
Nie tych, ktorzy w narodzie te czynią dostatki.
Ze swoie, Pana, kraiu, opłaca podatki:
Ani tych, których ludność tak w kraiu konieczna:
A utrata zbyt wszystkim Krajom niebespieczna
Ale z tych, ktorzy z przodkow pracowali na to,
Tego co się dobijał maiątku utrato.
Tego, ktory swym życiem oswobodził imie,
I wesnie nieprzerwanym krwią oblany drzymie.
Tego który w narodzie stan Rycerski składa.
A przez nędzę zasługom swym nie odpowiada;
Tego który bez czynnym iest teraz tułaczem,
Gnieździ się w okolicy, złym będąc oraczem.
Tego ktory do obrad głos niedoświadczenie
Zaprzedaie, możnieyszym za błahe pieczenie.
Tym niechay prawodawcza moc to pełnić każe,
Pod utratą swych zasług, a więcey dokaże.
Wygubi się prużniactwo, ubustwo, tułacze.
Z których nie ieden biedny, teraz w koncie płacze;
Ten niech iak przodki iego rdzę przeciera z broi:
Kmiotek zaś, niech za niego przy swym pługu stoi;
Będzie wszystko w swym stopniu, porządnie do rzeczy,
I nigdzie nicht granicy dawney niezaprzeczy:
Sycylyskie nieszpory nie będą lękali:
Gdy Kmieć w lemiesz, wy w żele będziecie brząkali.
Wszystko będzię inaczey, a cecha wolności
Da uczuć słodycz ktorą wezmie spokoyności.
Lecz gdy iuż tak się stało, że wlaz tam poddany
Gdzie bydź Szlachcic powinien, nie czyńcież odmiany
Niech będzie dla nich szczęściem nadzieja zasługi,
Bo nadtym w kraiu wolnym pracuie wiek długi.
Niechay cnoty nadgroda żołnierza, niemyli
Który życie nadstawia zdrowie swoie sili.
Więcey iednak nieczynić przymnożywszy tyle

Wzdry-

Wzdrygnąć się owszem, pomnąc na *bellum servile*. (*h*)
Do kogoż ia to mowię? do tych co swe rady
Daią drugim w Senacie, ukrywaiąc zdrady.
Który się świętokradzką ręką prawdy ima
I pełen czarney kopczy turybularz trzyma;
Do tych mowie ktory to pilnie zważać będzie
I Oczy rzucać za swm przesladowcą wszędzie:
Alboli objasniony postrachem odkrytem,
Wezmie postać Reytana (*i*) z narodu zaszczytem.

(*h*) *Bellum Servile. Rzymianie żyiąc wspaniale utrzymywali mnostwo niewolnikow przy sobie; ci pomiarkowałszy liczbę swoie: á przyzwyczaiwszy się do prużniactwa, porwali się ná Panow swoich w Sycylii, do kąd Woysko wyprawić musiano: Legrand* Dictionaire *historique. Moreri.*
(*i*) *Reytan znany z gorliwości Patryota, Poseł na Seym Extraordynarynny Warszawski w Roku* 1775.



S. D. 3.

O Stanie Mieyſkim Kupieckim.

Kiedy to Milord Oxford rządził Anglią całą
Kiedy trzymał w tym Kraju ſtyr narodu z chwałą
Kiedy żył w środ doſtatkow, będąc Synem Para
I znał to że Familia w tym narodzie ſtara
Brat iego ſwe towary z Alepu (*b*) ſprowadzał
Czego ſtarſzy młodſzemu nigdy nic odradzał.

Y kiedy ow ten Loran de Medices (*c*) zwany,
Ktoremu w wolnym kraju rżąd był rownie dany,
Ktory miał w iedney ręcę ſtyr Rzeczpoſpolity,
W drugiey ſzalki Kupieckie, honorem okryty:
Przyimował poſtów, Włochom pokoy woyne dawał,
Rozkazywał Monarchom, i z Kupcem przedawał;
Poſpolſtwu dawał rożne rozrywki, zabawy:
W tym czaſie ta rzecz nowa uiełaby ſławy,
Gładyſz żaden w tym wieku na to by nieprzyſtał
Dla czego? boby drugi taki go wyświſtał.

Rzecz dziwna, niemaſz tego co by nieprzedawał,
Niemaſz karczmy gdzieby ſwey kwaterki niedawał,
Niemaſz tych i rękodzieł, w ktore nie kupczuio:
A przecież ſtan ten czynny tymże przesladuio.

Handel w kraju, ieſt ſamym doſtatkiem narodu,
Niewiele o tem powiem, bo to bez zawodu;

Żeby

(*b*) *Miaſto handlami wſławione w Azyi.* (*c*) *Voltaire*

Żeby iednak wzrost brali w tym kraju bogactwa,
Trzeba się zrzec na moment płochego dziwactwa.
Bo za co tym potrzebnym brzydzić się ziemianem?
Ktory w każdym narodzie zawsze czynnym stanem,
Ktorego i Despotyzm pragnie zabespieczyć:
A ten Narod wszystkiego chce zgoła zaprzeczyć.
Nie każden rzecz z pozoru dobrze wyrozumie;
Kupiec lepiey o akcyi (d) decydować umie;
Niechże ten co w swym kunszcie miewał doświadczenie
Pełniąc w kraju wysługi, ma zabespieczenie.
Niechby kray pytał iako Ekonomow z roli,
Jak poradzi, co iemu na wzaiem dozwoli:
Jakie maią zawady, co ich handel wskrzesza.
Co ich gubi, kray niszczy, lub zbiory przyspiesza;
Nie są przecież bez światła, owszem przy przemyśle,
Lecz obrot handlu dusza tu związany ścisle.
Pytam tedy czy słusznie opuszczać tych ludzi,
Który swego narodu potrzebą się trudzi,
Który samym dowcipem fortunę pomnaża,
A przecież na nieczułość kraju się uskarża;
Który z wiekow pierwotnych nic niezrobił złego,
A sam tyle przynosi użytków z wszystkiego?
Lecz o których to mowa, ktorzy są mieszczanie?
Ci co w miastach stołecznych maią zamieszkanie,
Tych iest bardzo niewiele, więcey będzie potym,
Jak droga pokażę się z Peru (e) bożkom złotym,
Bez kupca wszakże tego dobra niewysledzić?
Owszem każden z tem co ma musi się pobiedzić.
Bez nich wszystko w narodach naybogatszych ginie.
Kmieć przy roli, Król w Państwie, Mars w poboiu słynie.

(d) *Akcya Kupiecka, iest to pewna ażardowana summa na handel: z tąd wypada, że zwykli mowić, mam dwie, trzy akcye w tym handlu.*
(e) *Miasto. Peru w Ameryce, z kąd Hiś.*

Trzeba tedy ażeby mieyſce ſwoie wzięli
Niechby w przykądku rady ſtali lub ſiedzieli,
Niechby dwoch z tego ſtanu uſta otworzyło,
Wtedy, iakby o handlu iakim ſię wrużyło;
Natym z prawa nakazu zaprzeſtać powinni,
Lecz wy z ſwych powinności to uczynić winni.

Trąciwſzy w tę klawiſze tak znaczące wiele,
Mowiąc wſzyſtko, cokolwiek dał mi czas w udziele,
Muſzę ieſzcze przełożyć co handlom zawadza,
Naczym kraiu pomyslność daley ſię zaſadza.
Wyſz o prawo porządek w tem kraiu wrużące,
Uſiadło buſtwo z ſzatą rząd dobry ciążące;
Podniosła ſię świątynia ſtroyna dość z pozoru,
Lecz w iſtocie czczy tuman, bo niema rygoru.
Czy ſłuſznie że co prawo pełnić nakazuie?
Komiſarz na ſwey Seſſyi lękliwy czapkuie:
Proſić muſi żeby to, co prawo mieć chciało
Bez przymuſu żadnego, zupełnie ſię ſtało.
Maią drogi proſtować, rappy, prądy znośić:
Ale oto z boiaźnią wſzyſtkich muſzą proſić.
W Miaſtach trzymać porządek, lecz gdzie niema chleba,
Przymuśić żeby było także niepotrzeba:
Boby go ktoś z regeſtru penalium wychłoſtał
I tam za ſwę gorliwość nadgrode by doſtał.
Więc ſię muſi ſtrzymywać, ręce prawo wiąże
Ktore przez ſwoy nierygor większe wkłada ciąże
Niepewnym czyni urząd, ziemiana naraża,
Bo ieden ſłucha potrzeb, drugi ſię uſkarża,

Patrzaymy ná Litwina iak ſwe ſtatki ſpławia, (*f*)
Jak oſuſzony Pinczuk ſzuhalie wyprawia,

Jak

(*f*) *Rzeka Niemen pełna rapp z roſkazu Nayiaśn: Pana i z przyłożeniem ſię Prz: Kommiſſyi ſkarb: Litt.*

Jak prowadzi i zboże i trzaſkie ná klepkie,
Jak na błocie obeſchłym rwie ſierp ręce krzepkie.
Ktoż to zrobił? porządek, kto to pełnił? władza,
Natymto wſzyſtkie dobro kray każden zaſadza;
Na to nicht by nie ſarkał, obywatel żąda,
Lecz kto ſię z nim przyłoży w koło ſię ogląda.

Wiem ia iednak zdziczały Sylen, pracy ſtopnie,
Że kiedyś myśl układna ſwych zamiarów dopnie,
Że znacie wiele nieład zgryzoty koſztuie,
Wiele to nieporządek wewnętrzny ruynuie;
Jak wiele przy tranſportach towarow odpada,
Przez co zyſk trudom wielkim dość nieodpowiada:
A ieſzcze gdy czas każe zatoczyć harmatę
Czy małę przyidzie ponieść przez ten nierząd ſtratę!
Tego iednak koniecznie trzeba ſię ſpodziewać;
Wprawdzie mowiąc czegożby w tey porze poziewać.

Patrzy mrowka pogody, pſzczołka wſchodu ſłońca,
Jutrzenka na świtanie pcha ſwoiego gońca,
Zrzuciwſzy śmiało burkę, po przebytey tuczy:
Czy ſię lękać, czyli dbać, że coś z boku huczy?
Mały ſzczurek Egipſki, Krokodyla zbije,
Jeśli go śmiało z boku ſłabego zażyie;
Coż mowić o narodzie, ich ſercu i duſzy,
Czas z grobu Lubomirſkich (g) Czarneckich poruſzy.

Ca

przez Fran. Floryana Czakiego Mai: Arty: Koronn: Geogr Kroleſtwa Polſk: wyczyſzczona zoſtała: jako też złączenie nawigacyi Morza czarnego z Baltyckim rzeką Piną i Muchuwcem przez tegoż do ſkutku przyprowadzone. śmierć niedopuściła uczynić te dzieło dokładnieyſze iak ieſt teraz.

(g) *Staniſław Lubomirſki Marſ. Wiel. Koronny Towarzyſz nieodmienny Jana 3. Mąż wielce uczony iako Dzieła Jego na Swiat wyſzłe poświadczaią.*

S. D. 4.

O Zydach i Cyganach.

GDym Już mowił o Kmieciu, o Kupcu, coż dali?
Jeſzcze do tey rozwagi Zydzi pozoſtali:
Jeſzcze ſą i bezczynni, bez mieyſca Cygani,
Bez rzemioſła z ſzatrami wſzędzie zabłąkani.
Oboz ten w imaginacyi, z wolnością nieprawą,
Przeſuwa ſię z wieſzczbami, bo to ich zabawą:
Ale, gdy o przyſzłości uſtał czas wróżenia,
Z Ciemnych guſtow przezyſki mniey maią znaczenia:
Daley trudność zwiękſzona ná częſte przechodnie,
Wſzyſtkie tego narodu z czaſem zniſzczy zbrodnie;
Przyſtąpmyż więc do żydow, co tu oni znaczą?
Bo niektórzy aż nadto nad niemi dziwaczą:
Jedni chcą palić żywcem, drudzy kamienuią,
Inni ſię tym podobnym ſpoſobem morduią:
Rzecz ſię kończy ná czczości bez zyſku myśl ginie,
Koncepiſta katowni z ſwey opieki ſłynie.

Lecz ia zimnym umyſłem odkryię ich wady
Jaki kray ma użytek, lub iakie zawady,
Jak niewdzięczni narodom, które cierpio, znoſzą:
Chociaż wiele dobrodzieyſtw z opieki odnoſzą.
Jak pomimo łaſk branych podłe zdrady knujo
Jak kradzież ukrywaią, namową lud pluio
Jak ſię wpodłość mieſzaio do zbrzydzenia duſzy,
Jak umyſł na wyderkie pracy cudzey ſuſzy.

Ale

Ale się niedziwuy my; bo te ich rzemiosło,
Z strawionego języka Szorobora (*a*) wzrosło;
Stąd kłamstwo, stąd nienawiść, obłąkanie w Wierze
Bo to co zarwać może na przybytek (*b*) bierze.

Ten rod podły, co zawsze chciwy ząb wyszczerza,
Rządzi się tutay prawem trzeciego Kaźmierza.
Tego Krola, ktorego Ester (*c*) Hebra plemie,
Potrafiło omamić i Krola, i Ziemie;
Cierpią iednak tu wiele, choć ich prawo broni;
Zna to że Zyd, dla tego zuchwalstwa się chroni.
Natym cała pomyślność, natym zemsty sztuka,
Ze porę upatrzywszy, dokładnie oszuka.
Lecz rząd dobry, policya w tym zapobiedz może,
A Ja zycia ich sposob, dalszy, tu przełoże.

Nie są Zydzi koniecznie wcale bez użytku
Choć żyią pośród nędzy, nie mowie przy zbytku
Ząbek czosnku przy chlebie, kawałek cybuli,
Mieysca na kilka piędzi gdzie głowę przytuli.
Tyle tu ich własności, tym wiek cały wędzą,
Tyle iest całych potrzeb gdzie swę zycie pędzą;

A

(*a*) *Wol w Talmudzie wypłodzony, baykami rożnemi wsławiony tak, iako i Ryba Lewiosen ná Szabas dla Messyasza im spodziewanego w mozgownicy żydowskiey wykodowana, i umarynowana.*

(*b*) *Gdy Zydzi z niewoli Egipskiey wychodzić mieli, pozwolił im Moyżesz Jmieniem Bożym, dżeby u Egipcian bogactw napożyczali: dla zubożenia tego Narodu i zbudowania Przybytku Pańskiego. Stąd wniosek czyni żydostwo, że będąc i teraz w niewoli przydzie czas kiedyś wyzwolenia, ażeby było pozwolone im pożyczanie u Egipcian dla zubożenia tego Narodu (ktory im dawał swę przytulenie.) Sposobią się więc ażeby coś koniecznie dlużnemi i Chrześcianom pozostali, będąc od nich prześladowanemi.*

(*c*) *Po śmierci pierwszey Zony swoiey Kazimierz 3ci ożenił się powtornie z Jadwigą Xiężniczką Margrabianką de Hes-*

A że dotąd wzgardzonym rzemiosłem się bawił,
To przyczyną że Narod w czyn lepszy nie wprawił.

Po szalbierstwie kunszt drugi są arendy myta
Zatym idzie gdzie przezysk naymnieyszy opyta.
Dla czegoż tam ich cierpio? bo co skorzystaio:
To swym Panom za czynsze do grosza oddaio;
Cały zysk, że ma chatę, że ma w reku krydę;
Tym liczy swe dostatki, tym opędza bidę.
A choć to iest nie słusznie, wcale niedorżeczy,
Idzie Pan zatym zyskiem, odwołaniu przeczy.
Każden zna co wynika, czym się gubi z chłopkiem,
Przecież Aukcya nadziei, iest iemu zarobkiem.
Procz co zcierpi podrużny z niechluystwa przykrości,
Wiele to razy każden wywrze na to złości.
Wiele ma niewygody, a co zaś dostarczy,
Cenę sam ustanawia Paną maiąc wtarczy.
Wszystko to nic nieznaczy, zły gdzie sam doświadcza,
Lecz w własney swoiey karczmie nic nieprzeistacza.

Zdzierstwo każdę wychodzi z porządku, z ludzkości,
Należy więc im uiąć do tego zręczności,
Należy ustanowić cenę, wagę, rzeczy;
A to prawo narodu niechay zabespieczy,
Niech niestoią te domy *podrużnym ku szkodzie* (*d*)
A iedynie swym *Panom*, *żydom ku wygodzie*.

Handel, iast to kunszt trzeci, który tu prowadzo;
Wszystko żydki naylepiey kupio, i przedadzo.

I

se, Jey humor niespokoyny i zazdrośny a więcey niestałość Kaźimierza była przyczyną, że Ją osadził w Zarnowcu, gdzie umarła. Ożenił się potym z Czeską, ale gdy i ta rozwiązłego Krola utrzymać niebyła w stanie, podał się więc za skłonnością ktora go Zydowki Estery pociągnela. Miał z nią 2. Synow i 2. Corki ktorę przy obrządkach Religii własney utrzymała.

(*d*) *Krasicki.*

I wſzyſtko mnieyſzą ceną z tey ręki wychodzi,
Bo żyią zbyt nikczemnie, a to nam nieſzkodzi.
Korzyść ſtąd dość ieſt wielka, produkta nie gniją,
Choć oni za ſwę pracę tak żyio, że żyią,
Trzeba tylo włuczengow obrucić do roli,
Niechay ſię i do pługa wzwyczaia powoli;
Przymuſić go do pracy, nie ieſt nic od rzeczy,
Owſzem to ieſt porządek co wſzyſtko beſpieczy.
Drudzy niechay rzemiosła z rękodzieł ſię żywią,
Zaprzątaio warſtaty, tym Kray uſzczęsliwią;
Będą z nich doſkonałe w Narodzie pożytki,
A Stan każden znać będzie ſwe właſne dobytki;
Kuglarſtwo, kubki, inne Loterye prywatne
Nie będzie lud mitrężyć, młodzież niſzczeć ſtratne;
Niemaiąc przytulenia, i wſtępu na Targi,
Zmnieyſzy ſię źrudeł nędzy (*e*) uboſtwa i ſkargi.

Lecz żeby Marokańſkie wykryślać wyroki;
Wcaleby nieprzyſtali Polakom te kroki,
Szpeci umyſł naymnieyſza zemſta mniey obronnym,
Lepiey rodzay ten chytry zrobić do prac ſkłonnym.
A wyżſzemu Ieſteſtwu nieſzkodzi nad nami.
Że niewielbią iakby go należało z nami,
Stworzeni ſą iak ludzie, aże ſię mylaią,
Za to rowny wyſtępkom wymiar odbieraią.

Stał świat w tenczas gdy Jowiſz do Jzydy chadzał; (*f*)
Przecież i tym zbłąkanym wpotrzebach dogadzał;

Prze-

(*e*) *w Roku bieżącym Ceſarz Marokońſki uznawſzy Zydow zanieprzyiaciol Machometa, przedſię wziol wſzyſtkich wygubić w Kraju ſwoim, zakonczyło ſię natym, iż ich ze wſzelkich maiątkow ogołocono.*

(*f*) *Jzyda zamieniona w krowę biało przez Jowiſza, dla uchronienia Jey od zemſty i prześladowania zazdroſney Junony &c. &c. Mitbolo.*

Przecież gromem niepalił, piorunem nie łyskał,
Choć baieczny zastępnik swę lepiankę ściskał.
Im to szkodzi, że niechcą poznać dobrą swoie,
Lecz dla kraju iest dobrzę, mieć tych trutniow roie;
Niech więc siedzą tam, gdzie się zdawna zamieszkali,
Ażeby mieysca prożne pozastępowali;
Pozwolmy niechay żyią, daiąc część opłaty,
Gdy więcey czynią zysku, aniżeli straty.
Bo ieżeli dotychczas kray z nich miał ohydę (g)
To na złe ich użycie mnożyło wstyd, bidę
Wreście niech kunszt oszustwa, z rąk Ziemiana chwyta
Z tego wspolnik opłacać będzie swoie myta.

(g) *Niektorzy Historycy, Polskie nazywaią rajem żydow; Voltaire, Lucombe. Lepiey to iednak iest i z większym zaszczytem Narodu, aniżeli Barbarzyństwo, S. Jnkwizycya niegdyś w Hiszpanii i w inszych mieyscach, ktorę widocznie wszystkich prześladowali a utaionym honory świeckie i Duchowne nadawali.*



S. D. 5.

O Wewnętrznym Rządzie w Jeneralności

ZE pora iuż zbliża się do rządu poprawy,
I w tym chcemy dla siebie użytku i sławy.
Ze nowa postać Kraju, nowe obyczaie
Są skutkiem, że czas zmienia prawa i zwyczaie.
Ze teraz niezwycięża z Pancerzem przyłbica,
Ale sama wzywa się na pomoc tablica:
I ia mówię, że prawda, i pora potemu,
Zobaczmyż iakie śrzodki zapobiegać złemu:
Poznaymy iakie źrzudła wpływaią do tego,
Rozrożniymy powoli iedne od drugiego.
Rząd dobry zabespiecza trzy rzeczy konieczne:
Honor, życie, maiątku użycie bespieczne.
Niespokoyność wewnętrzna wszystkie tworzy skutki;
Stopień pierwszy że prętki, powinien bydź krutki;
Coż więc trzeba by było pierwey nieodwłocznie?
Oto zbyt prędka prawnosć, co gubi widocznie.
Pytam wiele to biedy? gdy się sprawa zacznie,
Wiele przepraw przebywa pacient dziwacznie,
Wiele potém ten proceß aktoratów rodzi,
Na koniec ná Trybunał iak wiele lat wodzi?
I czy wygra, czy przegra, tego nieużyie;
Bo to ostatnie siły z biednego wypiie.
Jest to dobrze na przykład, że chcąc przypiąć łatkie'
Pieniacz pewien tak sprawę wprowadzał za kratkie'

Ze

Ze mu ſpaſł Piotr garść ſiana, pozywał do grodu;
Ze wlazł w iego granice w ziemſtwie do odwodu,
Sąd ziazdowy, *Ad plenum*, daley Podkomorſkie:
Ná Trybunał, á z tamtąd po inſtancyę dworſkie;
Kompromis połączone wznawia aktoraty.
Zaziera na przypozew, nie w zguby i ſtraty.

Nie ieſt że to nieſzczęściem całey powſzechności?
Którey dobro ſkładaią, cząſtki wſzczegulności,
Z Których każden włucząc ſię, i pilnuiąc ſprawy,
Niema czaſu zarządzać, pilnować uprawy;
Niema czaſu podźwignąć podupadłych Kmieci,
I tak razem ſię niſzczą Zona, Chłopek, Dzieci.
Ktoż to robi? Pan Sędzia z dobranym pieniaczem:
Kącząc urząd ſwoy z śmiercią, choć złym praw tłumaczem
Na przeciąg tedy Sprawy niech czas prawo ſpiſze;
Niech Sędzia iak chce Prawo, tak piorem kołyſze;
Niech Sądy nic niezrywa, niechay zawſze ſądzą:
I niech Prawa wyrokiem w wyroczuicy rządzą;
Penſye ſwoie niech maią, będą bez chciwości:
Bo niewiele ſkorzyſta, choć użyie złości;
Na ten urząd niech wznoſi Przyiacielſka Kryſka;
Tym ſpoſobem nie będą wyrabiać igrzyſka.

Ale żeby zapobiedz od hukow w Seymiki,
Zeby uiąć zręczności robić z wotów ſzyki,
Zeby przydać poſpiechu, á uiąć zawady:
Niechay w każdey Parafii, czynio pierwſze rady;
Ztamtąd ieden Delegat w Stolice Woiewodztwa,
Z mocą ſobie nadaną á bez bałamuctwa,
Niech pozwala, lub broni prawideł nadanych;
I czyni im rachubę, z obrad ſobie znanych.
Alboli z liczby Dymow, prawem opiſane
A przez Szlachte rozrodne zdawna zamieſzkane;

Wy-

Wybrany z Braci grona, á znaiący prawa,
Z mocy ſobie nadaney zá Braci obſtawa;
Umnieyſzy ſię wyſtępku, bez zmnieyſzenia Stanu;
A będzie ſtopniem zaſług w Narodzie, nie Panu.

Tym ſpoſobem Elekcya każda wzroſt brać może
Nie będą ſtraſzne pianych ſzable, kule, noże. (a)
Każden z tych co mu każe bydź pod ſzopą, prawą
Niech idzie z liczbą pewną ſług, a nie z obławą;
Woyſko niech Granic ſtrzeże w tedy, nie parady;
Pretendent na Prowincyach niech czyni układy;
Y tę cząſtki Narodu niech dyploma zpiſzą:
A o żadney przedwieczney kłutni nie uſłyſzą.

Drugi ſtopień podobny do pierwſzey zdrożności:
Ze maiętny w kieſzeni dzwiga ſtan wyżſzości,
Ze niezdatność, zaſługa, ale świder z złota
Przekręca do urzędów i furtki, i wrota.
Ze nie praca, nie ażard, ale biegus z Peru
Maytkiem rządzi, rotmanem, i pilnuie ſteru.

Pytam iakże zachęcić do ſłużby publiczney?
Do wyſługi w Narodzie iakiey heroiczney?
Kiedy ci co ni z ſiebie ni z Oyca ni dali
Zaſług żadnych niemaiąc pozakupywali;
Kiedy ci którzy nawet niemaią zdatnosci,
Mogą bydź tym czym zechcą bez obóiętności,
Przez co Narod w obradach dobrych wiele traci
A w gwałtownych przypadkach gubią Kray i Braci.
Z tych by każden w Babinie (b) ná Miniſtra zdałſię
Tam ſłuſzniey niechby z Pſzonką, radą zatrudniałſię.

Tu

(a) *Mieyſce Elekcyi Krolow.*
(b) *Pſzonka Dziedzic Wſi Babina, dobrałſzy do ſiebie Ludzi podobnie weſo tego humoru, wymyslił Rzeczpoſpolitą Babińſką zwaną, gdzie poſiadać mogli urzędy iedynie ci ktorych potrzeba była poprawie; i tak piſze Sarnicki w Dzieciach*

Tu ſtraż czuła przecieżby nauczyła myslić
Zna ſwoy ſtan i w obrębie prawym wſzyſtko kryslić.

Zrywam tu piorą moię chociaż ſię nie mylę,
Ganię co zle, lecz głowę przed powagą chylę;
Nie przymawiam Oſobie, paſkwilow nie piſze
W właſnym moim (c) jeſteſtwie przepędzam zaciſze
Mowię iednak że to zle, zbyt nierządem trąci,
I wſzyſtkim deſperackı zawrot mózgi mąci;
Ruynuie zaufanie, nà Narod narzeka;
W Polu zimny, bo nic go bez płaty nie czeka;
Ginie chęć do Nauki, dla ktorey ſię zniſzczył:
Od czego biednych Oycow procent nie zabłyſzczył;
Obumiera w nim wſzyſtko, traci zdrowie, ſiły,
A ni ſobie, a ni w ſwym Towarzyſtwie miły;
Więc to zle, bo żeby ten wykład Oycow mieli,
W inſzymby ſtopniu Jego ſąſiedzi widzieli;
Siadłby był przy lemieſzu, haydaiem by zoſtał,
Trzoſy woził z Wrocławia, nicht by mu nieſproſtał,
Łoie ſkwarzył w ſolhanach, i w faſſy pakował:
A za to ſwe dukaty na funty rachował;

Wre-

pod Rokiem 1560. „ Ktokolwiek nad innych czyli w prywatnym czyli w publicznym poſiedzeniu chciał ſię wynoſić, kalli go na czele; rozſzerzał ſię kto zbytnie w mowie nad rzeczami iego ſtanowi nieprzyzwoitemi, był pewnym mieyſca w Senacie Babińſkim; kto ſię z prawdą ominoł abo przynaymniey co mniey podobnego powiedział, tego Poſłem abo Urzędnikiem obierano; kto ſię niewcześnie z waleczności pochlubił, tego Rotmiſtrzem, Pułkownikiem Woyſk Rzeczypoſ. Babińſkiey kreowali „ „ Szkoda że z Smiercią Pſzonki ta ſię Rzeczpoſpolita ukączyła.

(c) *Przy roſpoczęciu Seymu teraznieyſzego zdało ſię że baieczny wiek Neſtora powrocił; tak ſię bowiem Zwierzęta rozgadali że zaledwie .... nieprzemowił .. Drukarnia na tym zarabiała niemało, rozumny Człowiek i tym ſię ubawić potrafił. -- z właſnego przekonania ſądzę, iż tam gdzie całę publiczność intereſſuie więcey każden Piſarz winien pozoſtaie iak baieczkie.*

Wreście zrobiłby podrad, i piekł by fuchary:
Za co także nieieden byłby rubel ftary;
I tyfiąc tym podobnych fpofobów by użył,
Jadłby fmacznie, pił dobrze, nikomu niefłużył;
Potym by kupił Urząd znaczny w Kraju iaki,
I nofił woyfkowości Ordery, i znaki;
Na tychby i potomftwo fwoie zabefpieczył,
W polu byłby rycerzem, w radzie nicht niefprzeczył;
Takby fię doł, iak infzy częftokroć fię pufzy;
Zopomniałfzy iak Midas że ma oslę ufzy;
I choćby mieyfce iego zaftępował inny,
Skarb iednak płacić gażę byłby iemu winny.

Jeft że to dobrze pytam: ieft to ftan rowności?
Jeft że to befpieczeńftwem Szlacheckiey wolności?
Z wazcie fami ktorych mniey potrzeba obarczy:
Czyś ieft pewnym że przyfzłość y nam to doftarczy,
Nicht więc tego nierządu w Kraju niepochwali:
Owfzem, to ieft co wfzyftkich w przyfzłości zażali.
Czas ten ftawy, będzie fię w fwych potomkach dąfał:
A fąfiad zaftug ftopnie w fakwach będzie ztrząfał.
Jak więc zrobić, żeby wftęp zatrzeć do nieftawy?
Tu przemoc Sylonowi ftanie od przeprawy;
Lecz mowiąc z przekonania, zawfze to ieft chwałą:
Nic fię iefzcze z wfzyftkiego com mowił nie ftałą.
Cożby zrobić? *oto te Krzefta i Urzędy*,
Ktore może nadawać wdzięczność abo względy,
Ktore fą dożywotnie, zamienić na lata;
Zruynuie fię intryga, ktora laur uplata;
Zniknie podftęp, nie będzie, nadfkakiwać oco;
Dofięże zaftug, z zaftug, nie trzofow pomoco;
Poprzeftaną fąfiedzi czynić zamiefzanie,
Bo Pan Jerzy z Grzegorzem w rownym będzie ftanie.

Kto

Kto to ſłyſzał żeby ten co Urząd poſiada
Nieznał tego co iego czynom odpowiada?
Piſarż trzymał w kieſzeni talent ſwego ſtylu,
Sędzia tamże natury prawa iak ieſt tylu,
Zołnierż czytał w ſwey kieſce iak mu ſlanki zetrą,
Komornik, Podkomorzy nie był Geometrą,
I tylo na ſwym ziezdzie poprawuiąc paſa,
Smarował rectam yiam choć przez chaty baſa.

A coż inſi, których czyn naymyt zaſtępuie,
I tylo palcem mieyſce na podpis wſkazuie;
Coż taki zrobić może dla ſwego Narodu?
Narod możeż bydź wzaiem pewnym bez zawodu?
Przecież tak ieſt, temu to zapobiedz należy,
To niedobrze że Dukat za zaſługą bieży;
Niech więc każdy z ſwych nauk Examen odprawi
To w Narodzie wywyżſza, potępia, i ſławi
Nie ieſt to wſtyd że mądry mądrego oſądzi
Jeśli ten co udaie Mędrka krzywdząc błądzi.
Bo ktoż na tym ſzkoduie? Kray, a kto zaradzi?
Prawo te które ludzi na urząd prowadzi.

Z tego dalſze wypada podobne baczenie,
Które haſła rowności przytłumia znaczenie,
Iż każden na to czuwa, o tém mysli właſnie,
Zeby z Urodzonego wlazł prędzey na Jaśnie. . . . . .
Tam gdzie rowność, tam trzeba Emulowac cnoto
Bogatych wſzędzie ſławi i wynaſza złoto:
Lecz gdy i to nietrwałe ma w duſzy znaczenie,
Potrzeba na zaſługi mieć inſze baczenie,
Czytamy Xięgi, oczym? o tem kto co zrobił,
Więc tę ſławę naſtępcom niechby ktoś ſpoſobił;
A Order iako wſzyſtkich nad rowność wynoſi,
Tak układ narodowych praw ſwym swiatłem znoſi;

Czyni

Czyni drugie możnieyſze tu Rzeczpoſpolite
I hoduie pogardę w głębi ſerca ſkryte.
Lecz to mniey iak ieſt pierwſze, mądry Krol zaradził
Gdy te wyżſzość w pomierne Stany przeprowadził
Liczba zmnieyſza zazdrości oſwaia umyſły
Przezco związek wyżſzości mniey zrobił ſię ściſły
Czas zwiękſzy dykaſterye a w tym wſzędzie Jaśnie:
Co ieſt dobrze bo nigdy, iuż Jaśnie nie zgaśnie.
Kiedy więc dożywocie Urzędow ſię ſkończy,
Jakie ſię dalſze dobro do pierwſzego łączy?
Drugie pewne konieczne te dobro wypada
Ze ten Urząd, ktorego zechce zniſzczeć Rada,
Nie będzie potrzebował tym czaſowey płaty;
Zniknie ſkwirk, Expens w Skarbie, kupuiącym ſtraty
Bo nacoż groſz dzieſiąty, i ze ſkur opłata?
Na doczeſnie bezczynnych, Dozorcow (*d*) ta ſtrata?
Dobraż to ieſt rachuba, dobre to baczenie,
Czy ieſt że to dokładne Summ tych rozrządzenie?
Lecz to miiam, w czym daley ſkarb ſwoy prowent traci?
Oto że nie Poſſeſor nic zgoła nie płaci;
Sługa wolny, choć bierze nadgrodę od Pana;
O tych tyſiącach ludu rzecz ieſt zapomniana.
Co własnością powſzechną, tam każden należy.
Naynędznieyſzy w ſwym ſtanie do nadziei bieży;
Cząſtki małe niewiele ciężarem dokuczą;
Gdy to prawda, przyſtąpmyż do tych co młodź uczą.

Z po-

(*d*) *Podetek z ſkur uſtanowiony, obiecuiący tak wiele, dość z ſiebie ſprawiedliwym będąc: (ponieważ ręka tylo pierwſza ſzkodować powinna i to naymniey; nic nietracąc na wybodowanie procz ſłomy na zimę, ścierniu w Jeſieni) dla tego omylił nadzieią publiczność, że nadto wielka liczba pomnożona zoſtała Officialiſtow; z ktorych gdy ieden z wyżſzych bierze Zł. 3000. Penſyi, na zaſtąpienie tey opłaty nay mniey 300. ſkur wychodzić muſi Jałowiczych; coż do inſzych; ktorych żeby tyle było wiele rzeznic, nie ſądzę a-*

Z porządku idzie zatym brać i tych pod krydę,
Których wieczna bezczynność poddaie w ohydę:
Którym nudne prożniactwo uymuie ſzacunek,
A mieyſce pracy, kunſztu zaſtępuie trunek.
Małoż to ieſt Zakonow, co tu oni znaczą?
Niechay ſwoie wyſługi dla Kraju tłumaczą,
Bo to niedość że przez to ludność ſię umnieyſza
Ale iak żyć nieżyiąc to ieſt rzecz dziwnieyſza;
Czemu to na wzor Męża z Areopagidy,
Do ucznia niema weſtchnąć *Jam diem perdidi!*
Niechayby Ociec Soter Przygórka Karmela,
Z Dydakiem Seraficznym żył dla przyiaciela.
Gaudenty z ſwey bogatey Wigurſkiey zaciſzy (e)
Wyirzał na Swiat dla ucznia, w którey więcey grzyſzy;
Dał wypłat społeczności, tey co go Piaſtuie,
I czeka wżdy iey ucznia nie ſkatechizuie.
To byłoby prawdziwym dla Nieba wypłatem
Uſprawiedliwiłby ſię nawet i przed Swiatem.
Pytam wiele to kweſtarz ſzyderſtwa wynoſi:
Kiedy na Zakon nędzny wſpomożenia proſi;
A dla czego? o to ta przyczyna nie inna,

Ze

żeby doſtrzedz mogli Człowieka czuwaiącego na oſzukanie, a gdyby nawet dopilnowali, wieleż to z tego przybędzie Prowentu? Lecz ſpoſobem groſza dzieſiątego wyrachowałſzy z lat kilku liczbe ſztuk bydła wybitego: a z tego średnie intratę gotowizną ażeby płacili Miaſta, Dwory, Wſię Auſterye; niebyłoby tak wielkie uciemiężenie: owſzem, dogodziłoby ſię publiczności, ktora wiele cierpi niewygody z niedoſtatku mięſiwa wśrod obfitości bydła; Rzeźnik bowiem każden ſtarałby ſię żeby więcey ſprzedał, niechcąc płacić ſuchey raty: a pragnący tego zarobku, w liczbie ſztuk poſzukiwaćby go muſiał: co byłoby przyczyną że i tańſzę i pięknieyſze i więcey miewaliby rzeźnie mięſiwa. Skarb zaś niemiałby tey ſtraty, którę ma z zmnieyſzoney Konſumpcyi, i utrzymania Officialiſtow: bo każden gotowiznę odwiozłby na mieyſce przeznaczone.

(*f*) *Zakon Kartuzow naybogatſzy w całey Koronie i Litwie.*

Ze bezczynni, chociaż ich Reguła mniey winna;
Przezco ſię i powaga Religii uymuie
Którey moc lud obłędny wſwych karbach ſtrzymuie.
Lecz żeby piżmowanych Metrów zaſtąpili,
Penſya byłaby w ſkarbie, Xięża by uczyli;
Każden dałby z ochotą, śmiało by wſpomagał,
I Kweſtarſkich z podworza koni by nie ſmagał.
Uſtałoby zgorſzenie, z nią podłość i zbytki,
A młodzież, Kray, i Zakon brał lepſze użytki.
Szkoł by więcey przybyło, Emulacya wzroſła
Dziatwa oſieroconey Szlachty by ſię wznioſła.
Krocie by zaſtąpili potrzebę Narodu
Mnichi by też nieznali po Klaſztorach głodu
Inſza pilność młodzieży i nauki byli
Mury pleśnią okryte ocz by nierazili.

Co tam uczeń ſkorzyſta, gdzie wymowa ſkacze,
Prawnik w równym przypadku na bezprawie płacze
Matematyk na łonie Wenery poziewa,
Kręci bicz fáétonom z Marſa ſię naśmiewa;
Tam łączne, tam ukośne, iego linie, ciała (*f*)
Dochodzo co podſtawka, z proſtą padłą chciała;
Gdzie Poeta z Merkurym wywiia pałcatem,
Tagus ściera godziny Pomony bławatem.

(*f*) *Nic Szczegulnieyſzego niemożna upatrzyć dla Narodu, ze termina przyieła w Oryginałah od wſzyſtkich Narodow oświeconysh wytlumaczone na Oyczyſty Język zoſtali? niezrozumiałość bowiem tych dzikich wyrazow, kączyć ſię muſi na podobieńſtwie u Profeſſora; ktorego, do ſwoiey nauki nie potrzebował ani Caille, ani Wolf, ani Leibnitz ani Maupertuie; ani nawet Newton: bo wſzyſtkie Części Matematyki argumentuią przez Algebrę; ktorey prawdy niepotrzebuio podobieńſtwa, dla tego że ſą prawdy. Podobieńſtwo bowiem tak ieſt dalekie od iſtoty, iak przypadek od porządka; przez te zaś tlumaczenie terminow matematycznych tyle ſię ſtało, że Człowiekowi chcącemu bydź więcey iak tym do czego potrzeba prowadzi, przymnożyło ſię zabałamucenia.*

I pełen chluby siedząc w swey nauk wszechnicy,
Sięga faydą gdzie ścignie Zakusa (g) z prawnicy.

Powie ktoś może tkliwy, że to złość Pisarza
Ludzi światłych nie czule prętkością zpotwarza.
Niech zpytam czy są ludzie? czyli są bogowie?
Jeśli ludzie, to w drugie com mowił ponowie;
Niech postronny w tym razie będzie sędzią piura,
A powi że i w Mistrzu człowiecza natura;
Ze maiąc dość wolności gdy czasu dość schodzi
Może bydź taki, ktory uczuciu dogodzi,
Jednak furtka zakonna tym się niepochlubi;
A co większa że mądrość swe odludność lubi;
Mądrość naucziąca wiele umyst trudzi;
A wolny, wolnym będąc, wolnością się złudzi:
Na co patrząc Młodź prędka, porywcza do wzoru
Bierze postać te ktore Mistrz wmawia z pozoru.

Lecz gdy czas w to zaradzi, cożby ieszcze zważać?
Oto żeby nicht niechciał na loś się uskarżać.
Żeby każden był czynny, nie żył w prożnowaniu;
Co przyczyną że Kray bydź może w zamieszaniu;
Trzeba niech władza Kraju każdego zapyta,
Tego co ma talenta, lub co tylo czyta.
Tego ktory mogłby się do wszystkiego użyć,

A

(g) *W Roku zeszłym wydał Professor Retoryki Akademii Krakowskiey Dyzertacye o nauce wymowy; i nazwał Akademią* Nauk wszechnica. *Pewien krytykuiąc Jego dzieło w Warszawie, wydał pismo pod tytułem* Zakus nadzaciekami wszechnicy Krakowskiey, *Autor dyzertacyi wydał Poema pod tytułem biez na siebie samego, w ktorym dziele dużo podcina swoiego adwersarza; co zdaiemi się że nie słusznie czyni; bo ieżeli sprawiedliwie prześladuie* Zakus, *należałoby się poprawić w cichości, i nieodgrażać się tomami Kalumnii; ieżeli niesprawiedliwie, pozwolić można było ażeby* Zakus *sam się swoim dziełem ubawił.*

A niechce bydź ni w kunſzcie, ni Cywilnie ſłużyć
Czemu nie ieſt tam gdzie go wiedzie powołanie ?
A takby każden Człowiek był w właściwym ſtanie.
Mieſzczanin do rzemiosła, chłopek ſzedł do roli,
Szlachcic w Woyſku (*b*) niechby ſię dorabiał powoli.
A przynaymniey ſwoy zamiar niechayby wyſłużył,
Lepieyby potem ſiebie do wſzyſtkiego użył,
Nie iedenby podſkoczył widząc ziomka ſwego
W blachownice, napierśnik kſztałtnie przybranego.
Pod nim konia rzeſkiego, na głowie przyłbice,
W ręku zafarbowanę z ciukane ſzablice:
Którey ſzczerbce, potomek naſtępnym by prawił
Ze z tym, tam, w tym, na ow czas, ztępił, i okrwawił.

Tak to niegdyś maiaczny wojak Polſki hardy
Zaſtępywał ramieniem ſzturmowne petardy.
Nieznaiąc ſwoich granic procz tych gdzie niepoſtał;
Bo gdzie był wſzędzie z ſławą Panem mieyſca zoſtał,
Cożby teraz zawadzać mogło ich potomkom?
Czy przeſzłość nieoddała właſnych ieſteſtw ziomkom?
Czy ſerce obrzydziło ſławę prawę człeka?
I oco każden Polak ſtarał ſię i czeka?
Mniey by teraz potrzeba i trudow, i pracy,
Żeby tylo iednością ſłyneli Polacy,
Zeby to co złem było, ieſt, alboli będzie,
Poprawka w cichych kryſkach ukączała wſzędzie.

D2 Z

(*b*) *Jeden tylo ten ſpoſob pozoſtaie dla Szlachty rozrodzoney promowania ſię, który wrodzony ambit kierowałby ſercem w potrzebie i byłby pomocą w przypadkach: do czego przymuſzałoby i prawo. Trzeba oddać w tym ſprawiedliwość Moſkwie, gdzie każden Dworzanin czyli Szlachcic, nic nieznaczy ieśli nie ſłużył w Woyſku; przezco w Kraiu umnieyſza ſię trudność w werbunkach i koſztu, a pomnażaią ſię zaſługi i ſtan podupadły polepſza ſię*

Z tey śię ſtrony nie znamy, co nas tak mieſzało,
W to nigdy oko naſze zaziezać niechciało;
Już to teraz nie uydzie co przed czaſem było,
Wrożba ſtanu przyſzłego ieſt chwałą i śiłą;
Rozum, ſtan intereſſow okolnych ſąśiadow,
Czułych o śię, a chytrych od ſwoich naddziadów
Układa piorem ſzyki, a prawdy tłumacze
Dzwonią o ſwoy żeleziec choć na mieyſcu ſkacze:
Tak trzeba i nam było, a teraz wypada
Poſłuchać co tam Mufſty z Reyſefendym gada,
Z niemi czule o śiebie, deſperackim krokiem
Rzucić śię, nim troyſtronna chmura zaćmi zmrokiem.
Hażard imię i ſławę utrzyma zatarte
Na ażardzie iedynie pozoſtało wſparte;
Sukceſſya (*i*) rzecz załatwi, nieład iey pomoże,
A co będzie brakować zkończą ruſkie noże.

Lecz gdyby! co day Boże krew w części oſtygła,
Odnowić chciała na czas zamarłe ſtraſzydła,
Wnetby był bez nadziei i biegus z Ladogi,
I Hercyńſkim puſzczykom potłukli by nogi.

Mi--

[*i*) 1230 *Konrad Xiąże Mazowiecki wezwał na pomoc wygnanych z Jerozolimy Kawalerow Teutońſkich Przeciwko Pruſakom, za ktorych pomocą pobił. Na zawdzięczenie tey przyſługi nadał im prawa lenne do pośiadania tego Kraju, i utrzymania w ſpokoyności Barbarzyńſkiego ieſzcze Narodu. Ci Miſſionarze zakoſztowałſzy ſłodycz z Panowania nad Narodem, powoli zapominać zaczeli o ſwoiey Regule, i potem śiły ſwoie na Dobrodzieiow całkiem obrocili*

(*k*) *Wkażdey Elekcyi powinno bydź baczenie na Panowanie poprzednicze Domu obranego; ieśli było dogodne, ieśli było w obrębie Praw utrzymywane, zaſzczycać Narod powinien pierwſzeńſtwem; bo to tylo nadgrodą i wdzięcznością od Narodu bydź i nazwać śię może; ale żeby wyzuwać śię z Prawa Elekcyi; to ieſt iedno co pozbawiać śiebie nadzieią do rzeczy ukończoney, a w naturze ſwoiey czy ieſt złą lub dobrą nieprzewidzianey.*

Mistrz Ciupy Teutońskiey (*k*) zszedł na furtyana,
Poznał by wkrotce swego i Krola, i Pana.
Poznałby Tworce swego musem choć nie z chęci,
I wspomniałby to co iuż wypędził z pamięci.

Tak to wszystko na świecie, czas tym wszystkim rządzi,
Nie wie wiek teraznieyszy w czym na przyszłość błądzi;
po nas inni nastaną i będą się kłucić,
O dawność, lecz w nią niechcąc oczów na czas rzucić.
Sarka Młodzian porywczy na przyczynę zbrodni,
Wkrotce sam się osmala koło iey pochodni;
Kto zna serce Narodu tak robi iak teraz;
To iest sztuka oswoić rzecz zganioną nieraz;
Jednak iest tak w istocie; na tym dzieło kończę,
Prawde (*l*) czas (*m*) upoważni, oboie tu łączę.

PRAWDA

(*l*) Prawda iest od wszystkich szacowana,
Prawda iest w każdym czasie na pomoc wzywana.
Prawdą się przestępnik świadczy, a przecie
Przeciw iey własności plecie.

Choć Kto nie iest w prawd obrębie,
Prawdę iednak trzyma w gębie,
Bo prawda naydroższym darem;. . . . .
Ale iey wszystkie własności
Choć sławione w powszechności
Przeciwnym płono pożarem;
I choć trzymam Xięgi czynow,
Cudow co robi na świecie,
Nie ma teraz iuż tych synow
Którzy w ślad iey wstępuiecie:

Od

Od ſprawiedliwych zaniedbana,
Od Opiekunow zapomniana,
Często w towarzyſtwie wſpominana,
A nigdy dobrze niepoznana.
I ten który w ſwey wyżſzości,
Który coś ieſt w powſzechności.
Gdy na te wſtępuie ſtopnie,
Prawdą zaſloną ſię opnie,

I ukrywa ſwe właſności.
Gdy zaś pilnie ſzukać będzie
Choć w mraczney ſiedzi ciemnoś-
Jaſną pokaże ſię wſzędzie
Bo takie ſą iey właſności.

Lecz nie o tey to prawdzie teraz moia mowa
Ktora ſię pod pułmiſki obręczowe chowa

CZAS

(*m*) Niemaſz nic nad czas dłuższego,
Bo ieſt podziałem wieczności;
Niema nad czas nic krótſzego,
Bo w każdey go brak czynności;
Niemaſz nic powolnieyſzego,
Temu który czegoś czeka;
Niemaſz nic raptownieyſzego,
Temu co ſię końca zrzeka;
Czas ſię wzmaga nieſkończenie;
I tak dzieli ſię na mnieyſze,
Czas błąd puſzcza w zapomnienie;
Gruntuie dzieła znacznieyſze;
Czas rzecz każde rozpoczyna;

Czas

Czas w porządku ſwym wykracza;
Czas upadku ieſt przyczyna;
Czas błąd w prawdę przeiſtacza.
Czas ieſt świadkiem czynow w świecie;
Każdy iego zaniedbnie;
A gdy czas upłynie przecie
Równie go każdy żałuie.

KONIEC.

Książeczka Starego Kosmopolity Syracha, „Do konwencyi Narodowéj" była surowo zakazana i zabrano R^ku 1795 w Warszawie za rządu Suwarowa. Wiele ma prawdy i rozumu prócz parcyalności dla Austryi. —